Nr. 110 — Piątek 16 (29) czerwca 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi", z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczęństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń" Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknemi oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskiej Pieśni"** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni",** o ile prenumeratorzy „**Dziennika Kijowskiego**" wniosą opłatę **do dnia 1-go września r. b.**, oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy „**Dziennika Kijowskiego**", nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów.

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosic będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

KALENDARZ.

16 (29) Piątek — † Benona B. W., Julity M.
17 (30) Sobota — Jolanty W., Inocentego M.
18 (1) Niedziela — N. M. P. Nieustającej P.
19 (2) Ponicdz. — Gerwazego i Protazego M.
20 (3) Wtorek — Sylweryusza, Florentyny.
21 (4) Środa — Aloizego Gonzagi W.
22 (5) Czwart. — Paulina B. W., Flawiusza.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 24.
Ubyło dnia godzin 0 m. 1.

Wschód księżyca o g. 1 m. 00 w.
Zachód księżyca o g. 0 m. 00 r.
Dnia 16 Nów o g. 3 m. 54 w.

Teatr Letni Klubu Kupieckiego. Polskie przedstawienie pod dyrekcyą J. Puchniewskiego. Dziś „Nituche" wesoła operetka w 4-ch aktach.

Teatr miejski. „Faust" opera Gounoda.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Górnicy" op. w 3-ch aktach, „Moto-Phoso VI w Kijowie".

Ogłoszenie Kijowskiego, Podolskiego i Wołyńskiego Generał-Gubernatora.

W niektórych miejscowościach kraju Południowo-Zachodniego powstały pogłoski o mających nastąpić pogromach. Pogłoski te szerzą popłoch wśród ludności.

Jeszcze raz ogłaszam, że żadne pogromy, gwałty i nieporządki dopuszczone nie będą.

Podżegacze i gwałtownicy będą sądzeni według praw stanu wojennego.

Generał-gubernator
Generał-lejtenant *Suchomlinow.*

Dnia 14 czerwca 1906 roku, Kijów.

Kijów, d. 15 czerwca.

Rozpętana anarchia coraz szersze zatacza kręgi, coraz głębiej przenika organizm państwa.

Rząd uroczyście zapewnił Izbę, że ma odpowiednią władzę, że niepokoju nie dopuści, że wszelki gwałt czarnej seciny w zaczątkach zdławi i wnet potem białostockie mordy wielkie słowa pokryły krwią.

Dziwny widok przedstawia Izba. Ludzie wiecują. Na wulkanie rozlegają się akademickie rozprawy, niemające nic wspólnego z bezpośrednim bólem, który grozi śmiercią. Głodna Rosya żąda chleba, wynędzniałe włościaństwo żąda uregulowania kwestyi agrarnej, logika i uczucie samozachowawcze wymagają najśpieszniejszego uregulowania kwestyi oświaty... A Izba wiecuje, profesorowie wygłaszają kilkugodzinne rozprawy... o kwestyi kobiecej.

Dziwny widok przedstawiają i partye rewolucyjne. Sądząc z rewelacyi dobrze poinformowanego „Naprzodu", rosyjska partya socyalno-demokratyczna i socyalno-rewolucyjna, wobec słabo zorganizowanych mas ludowych, zdecydowały się, jakoby na wtłoczenie swej działalności w ramki pracy legalnej, i równocześnie obie te partye, nie posiadając zgoła wiary w swoje wpływy i w swoją władzę nad ludem, drogą wzmożonej agitacyi, pchają go do czynów, które tak łatwo mogą stać się zaprzeczeniem wolności i hańbą cywilizacyi...

Rząd, Izba, partye, prasa sprawiają wrażenie szybkiego staczania się po ostrej, pochyłej w ciemność, rozświetloną krwawą pożogą Białegostoku.

Białystok nie otrzeźwił nikogo.

Rzucono ostry, namiętny, zupełnie słuszny zarzut w stronę ministerstwa spraw wewnętrznych, odkrycia ks. Urusowa zgrozą i strachem przejęły całe społeczeństwo, lecz nikomu nie przyszło dotąd do głowy, że czas już wielki rozpocząć ostrą i stanowczą walkę nie tylko z przejawami zwierzęcego gwałtu, lecz z jego duszą, z ciemną, znieprawioną, skłonną do mordu i nadużyć duszą tłumu.

Ten tłum burzy się i miejscami wybucha, on nie chce czekać, a raczej on nie rozumie, że czekać powinien. Reforma agrarna zanim przejdzie konieczne etapy rozwoju i urzeczywistnienia może spłonąć w pożodze, której sił i rozmiarów nikt przewidzieć nie w stanie. W tej pożodze może spłonąć wszystko—z wyjątkiem nędzy, łez i upodlenia.

Dotychczas ani jeden głos w Izbie nie zażądał konkretnych czynów uspokojenia kraju nie tylko ze strony rządu, lecz przedewszystkiem ze strony Izby. Nikt nie zażądał, aby Izba odpowiedniem wezwaniem postarała się skłonić ludność do cierpliwości, a przynajmniej wstrzymać ją od ekscesów, które mogą zniweczyć najlepsze zamierzenia parlamentu i zamordować najżywotniejsze interesy nie pewnych sfer lub klasy, lecz całego państwa, a w pierwszym szeregu interesy proletaryatu.

Głos Plechanowa przebrzmiał bez skutku.

Czy nasi posłowie nie powinni go podjąć w Izbie. Czy nie mamy prawa zażądać od nich czynnej pomocy, czy nie mają oni obowiązku skłonić Izbę do czynu, który zagwarantowałby względny spokój i dał nam możność doczekać się reform tak bardzo upragnionych i tak bardzo koniecznych?

Nie chcemy przesądzać o ile niebezpieczeństwo jest blizkie, lecz w razie katastrofy straszny ciężar obarczy sumienia tych, którzy mogli wołać i—milczeli...

Albo prace komisyi agrarnej są złudą albo zamiary jej są poważne, a w takim razie Izba Państwowa obowiązana jest przedsięwziąć kroki, aby te zamierzone reformy nie przyszły — zapóźno.

To zadanie naszych posłów.

Edw. Paszkowski.

Komisya agrarna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, 25-go czerwca.

Komisya agrarna odbyła trzy posiedzenia: dwa pierwsze upłynęły dość bezpłodnie, dziś zaś na krótkiem posiedzeniu, odbytem w Izbie podczas przerwy, dokonano rzeczy dość ważnej: wybrano podkomisyę z 15 członków, która ma opracować plan postępowania dla komisyi agrarnej. Rzecz prosta, że podkomisya ta ma znaczenie bardzo ważne, ona to bowiem ułoży relsy, po których toczyć się ma przyciężki wóz komisyi agrarnej. Nie jest przeto pozbawiony znaczenia skład owej podkomisyi, który przedstawia się tak: 4 miejsca otrzymali w niej „trudowiki", 4 kadeci, 2 autonomiści, należący do kadetów, 1—partya demokratycznych reform, 1—Koło polskie (Stecki), 1—postępowcy (dawni umiarkowani), 1 — bezpartyjni i 1—przedstawiciel grupy terytoryalnej zachodniej, którym jest p. Żórawski (prawosławny). Ponieważ zaś „trudowiki", nie mając nadziei na przeprowadzenie własnego utopijnego projektu, idą w sprawie agrarnej ręka w rękę z kadetami, przeto kadeci mają w podkomisyi zapewnioną większość, a więc mają możność skierowania całej sprawy agrarnej na tory, przez się pożądane.

Zamiary zaś ich są takie:

Będą oni dążyć do ustalenia w komisyi agrarnej podstawowych zasad reformy, obowiązujących dla całego państwa. Do takich zaś zasad zaliczają: 1) obowiązkowe, stosowane w całem państwie, wywłaszczenie dla przeprowadzenia dodatkowego nadziału włościan; 2) konieczność indemnizacyi przy wywłaszczeniu; 3) wypracowanie typu tymczasowych komitetów agrarnych na prowincyi, dla ustalenia szczegółow reformy, stosownie do potrzeb lokalnych, oraz do urzeczywistnienia tych reform. Komitety te mają być zorganizowane na zasadzie równego przedstawicielstwa interesów dwóch stron zaiteresowanych, t. j.: ziemian i włościan. Nad komitetami kadeci chcą ustanowić opiekę administracyjną; 4) sposób zużytkowania „funduszu ziemskiego" pozostawiony będzie w zupełności uznaniu komitetów.

Nie będę się wdawał w bliższą analizę tych projektów, nieraz jeszcze zapewne wypadnie pomówić o nich. Podkreślę tutaj tylko charakterystyczny dla kadetów pomysł „opieki" władz administracyjnych nad owemi komitetami miejscowymi. Czy w swoim czasie N. Lwow nie miał racyi, gdy przestrzegał ich, że „notatka 42-ch" nosi piętno „moskiewskiej kabały?" Czy ta „opieka" nie może się wyrodzić w taką zależność całej ludności od władz administracyjnych, jakiej nie znały może dzieje nawet samej Rosyi?

Dla zestawienia z pomysłami kadetów, podam projekt reformy agrarnej, przedłożony komisyi przez grupy postępowców (tak się nazywają obecnie dotychczasowi „umiarkowani"). Rozumny ten projekt nie ma, niestety, szans uzyskania większości głosów w komisyi agrarnej.

A. S.

Koronacya króla Hakona.

W prastarej siedzibie królów norweskich, Drontheimie, odbyła się w piątek z wielką uroczystością koronacya „własnego" króla samoistnej od roku Norwegii.

Zmieniono i „zdemokratyzowano" nieco starożytny ceremoniał koronacyi dawnych władców norweskich [illegible] jednak przebieg uroczystości [illegible] nał żywo porządek, oparty na [illegible] cznych tradycyach historycznych.

Przed kościołem, obok wejścia, ustawiono pawilon, w którym na przybycie króla z małżonką oczekiwało duchowieństwo i wyżsi dygnitarze państwowi.

Po przybyciu pary królewskiej i powitaniu przez zebranych, orszak udał się stąd w uroczystej procesyi do Katedry św. Olafa.

Tam, wśród wspaniałego śpiewu chóralnego, wprowadzono parę monarszą na podwyższenie tronowe pod baldachimem purpurowym, ozdobionym kwiatami, pękami piór strusich i herbem norweskim.

Biskup Chrystyanii wygłosił mowę okolicznościową, poczem król i królowa udali się przed wielki ołtarz, gdzie sędzia trybunału najwyższego i biskup Drontheimu dokonali uroczystego aktu włożenia na monarchę płaszcza królewskiego i namaszczenia olejem świętym.

Gdy ukończono tę część uroczystości, król zasiadł na tronie, a biskup drontheimski i minister stanu Michelsen włożyli koronę na głowę Hakona. Inni dygnitarze—jak minister spraw zewnętrznych Lövland, radcowie stanu Archander i Olssön dokonali reszty szczegółów narodowego aktu i podali królowi berło, jabłko i miecz królewski. Tymczasem biskup błogosławił królowę, klęczącą przed ołtarzem. Następnie i ona zajęła miejsce obok swego małżonka.

Wtedy zaledwie nastąpił właściwy koniec koronacyi w kościele, o czem biskup od ołtarza zawiadomił zebranych.

Rozległy się wiwaty armatnie, dźwięki muzyki kościelnej — i długi, barwny szereg zebranych zaczął defilować przed tronem. Do utworzonej procesyi przyłączyła się para królewska.

Najciekawszą i najbardziej oczekiwaną przez zebranych była chwila włożenia korony królowi na głowę przez sła-

wnego Michelsen'a, znakomitego patryotę i właściwego twórcę samoistnej Norwegii.

Chwila ta jednak—z powodu mroku, panującego w Katedrze—przeszła względnie niepostrzeżenie.

Ze szczegółów zanotować możemy ciekawy wynik zbyt licznych strzałów armatnich.

Oto salwy powitalne, które zaczęto dawać już w przeddzień koronacyi na cześć przybywających misyi państw obcych, huczne wiwaty dział okrętowych i bateryi polowych, wywołały wskutek bezustannych wstrząśnień powietrza niepomyślny objaw meteorologiczny: szaloną ulewę; nie zdołała ona jednak rozpędzić zebranych widzów, gromadzących się wytrwale pod deszczem, dla przyjrzenia się historycznemu widowisku.

Wogóle cała uroczystość odbyła się z wielką okazałością. Niedopisali tylko goście przyjezdni, odstraszeni prawdopodobnie wygórowanemi cenami mieszkań, oraz spekulacyą, która odznacza hotelarzy każdego miasta, służącego za miejsce jakiejkolwiek znaczniejszej uroczystości i która w danym razie i drontheimskim gospodarzom stanowczo na złe nie wyszła.

Izba Państwowa.

Mowa posła Parczewskiego,

wypowiedziana dnia 18-go czerwca 1906 roku.

W każdem zjawisku społecznem istnieje mniej albo więcej ścisły związek między tem, co było, a tem, co następuje. Nawet w takich zjawiskach, które na pierwszy rzut oka wydają się nagłemi i nieprzygotowanemi, istnieje pewien związek z przeszłością. Z tego stanowiska należy rozważać dążenia do funduszu ogólno-państwowego i do unarodowienia ziemi. Dążenie to w guberniach centralnych ma życiowy podkład historyczny w gromadzkiem władaniu ziemią. Dla nas, mieszkańców zachodu panstwa i innych kresów, rolnictwo w normach gromadzkich jest niemożliwe, gdy w guberniach centralnych gminowładztwo jest głęboko zakorzenione w całym światopoglądzie ludu, w jego pojęciach o rolnictwie i własności rolnej. Możemy nie dzielić tych poglądów, ale musimy szanować je, są one bowiem uwarunkowane całym układem życia ludu.

Wogóle motywy historyczne i psychologiczne odgrywają w rolnictwie ważną rolę. Dlatego to u nas, w Królestwie, fundusz ogólnopaństwowy i unarodowienie ziemi są zupełnie niemożliwe. U nas pożądane jest powiększenie obszaru posiadłości włościańskiej, pożądane jest wytworzenie trwałego stanu włościańskiego, ale nie na podstawach unarodowienia ziemi i funduszu ogólno-państwowego. Obraz całego naszego życia włościańskiego odznacza się pewnemi cechami szczególnemi. Niema u nas tak wielkich latyfundyów, jak w guberniach centralnych i wschodnich. Folwarki są u nas przeważnie niewielkie; właściciele wnoszą do rolnictwa wiele pracy osobistej, chociaż nie fizycznej. Następnie niema dzierżaw tych rozmiarów i w tym rodzaju, jak w guberniach centralnych. Prócz tego poczucie własności jest bardzo rozwinięte wśród naszych włościan; kochają oni ziemię, jako swoją własność, którą mogą według woli własnej sprzedawać, albo pozostawiać dziedzicznie potomstwu. Słowem, cały światopogląd polskiego włościanina ułożył się inaczej i nie tak, jak w Rosyi centralnej, W tym względzie wielkiego poparcia doznaliśmy ze strony posła suwalskiego, Litwina Girniusa, który do Koła nie należy. Powiedział on, że i ludność litewska wogóle przyszła do tego samego przekonania, które wypowiadali tutaj posłowie Królestwa Polskiego, że fun-[illegible] państwowy jest tam niemożliwy. [illegible]mujemy od włościan polskich te[illegible] listy, w których protestują przeciw urządzeniu bytu włościańskiego na proponowanych tu zasadach.

Reforma rolna w Królestwie może być dokonana tylko na gruncie autonomicznym przez ciało reprezentacyjne miejscowe, a że ono będzie demokratyczne, więc i reforma wypadnie demokratycznie. Rozumiem, że Izba może wskazać tylko zasadę ogólną proponowanej reformy, mianowicie, że w celu powiększenia obszaru posiadłości włościańskich może być stosowana zasada wywłaszczania przymusowego, ale samo przeprowadzenie reformy musi być pozostawione miejscowej reprezentancyi Królestwa. Zdaje mi się, panowie, że w tych warunkach opracowanie w Izbie sprawy włościańskiej pójdzie prędzej. Mówimy ciągle o pośpiechu, tymczasem, jeżeli poruczymy komisyi opracować sprawę tę co do Królestwa, to praca przeciągnie się, wobec specyalnych praw, które tam istnieją, i wobec tego, że sprawa ta ma tam zabarwienie specyalne.

Dlatego uważam za konieczne i celowe, aby rozwiązanie sprawy rolnej w Królestwie było oddane w ręce miejscowej reprezentacyi autonomicznej. A to nie tylko w interesie Królestwa Polskiego, ale i w interesie rozwiązania sprawy rolnej w Cesarstwie.

Sprawa rolna. „Naród“ w dalszym ciągu ogłasza listy włościan polskich do swoich posłów w Petersburgu, o sprawie rolnej. Ku wielkiemu zmartwieniu sfer socyalizującej burżuazyi i nielicznych organów prasy tej kliki, lud polski stanowczo odrzuca upaństwowienie ziemi i wywłaszczenie przymusowe. Pragnie lud polski rozszerzyć obszar swego posiadania, ale tylko na własność. Listy w tej sprawie podajemy za „Narodem“.

Uchwały gminne pow. płońskiego gub. warszawskiej:

Gm. Strożencin wysłała do Koła polskiego uchwałę następującą:

Zebrani we wsi Gralewie mieszkańcy gminy Strożencin, posiadający ziemię i nieruchomości, jako też niemający żadnej własności, oświadczamy: że tylko wtenczas nie będziemy uważali się za pokrzywdzonych przez Rosyę, kiedy we wszystkich dotyczących nas sprawach, a więc w sprawie rolnej czyli agrarnej postanawiać będziemy sami, kiedy językowi naszemu zapewnione będą prawa języka urzędowego w szkole, sądzie i wszelkim urzędzie, kiedy krajem rządzić będą wybrani przez nas, znający nasze potrzeby rodacy. Żądamy jednem słowem jaknajszybszego nadania Królestwu Polskiemu najobszerniejszej autonomii z wybranym bezpośrednio przez wszystkich, bez wyjątku, dorosłych, Sejmem prawodawczym w Warszawie.

Uchwałę podpisało 185 mających ziemię i 79 bezrolnych, razem 264 osoby.

Takaż samą mniej więcej uchwałę wysłała gmina Sarnowo, podpisało ją 91 osób.

Gmina Sarbiewo wysłała do Koła polskiego, co następuje:

My, mieszkańcy gminy Sarbiewo, posiadacze ziemi, jako też i bezrolni oświadczamy, że jesteśmy przeciwni zabraniu ziemi na własność rządu, a oddawaniu jej tylko w dzierżawę.

Wszyscy my chcemy posiadać tak, jak nasi przodkowie, ziemię na własność, prosimy zaś i żądamy dla chcących nabyć ziemię lub mających jej mało o pomoc w postaci rozłożonej na długie lata na nizki procent pożyczki, wydawanej nie tylko na kupno ziemi, ale i na budynki, zasiewy, inwentarz żywy, poprawienie urodzajności ziemi, przez osuszanie jej, lub w inny jaki sposób. Jesteśmy przeciwni masowemu wywłaszczaniu ziemi prywatnej, bo dla potrzebujących można użyć ziemię z majoratów, probostw, majątków rządowych, oraz tę, która w tak znacznej ilości chcieli i chcą sprzedać Bankowi włościańskiemu obdłużeni obywatele. Wywłaszczenie powinno mieć miejsce w wyjątkowych wypadkach tam, gdzie tego wymaga dobro ogółu. Ponieważ sprawę rolną, jako też i wszystko to, co nas dotyczy, najlepiej rozstrzygnąć moglibyśmy tylko my, lub nasi pełnomocnicy, przeto prosimy o zwołanie wybieranego przez wszystkich dorosłych Sejmu prawodawczego w Warszawie i nadanie Królestwu Polskiemu jak najobszerniejszego samorządu, czyli *autonomii*, tymczasem zaś żądamy natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego, jako u nas urzędowego, i zniesienia stanu ochrony i stanu wojennego.

Sarbiewo, 17 czerwca 1906 r. Oryginał podpisało 104 bezrolnych i 212 posiadających ziemię; razem 316 osób.

Z okolic Sierpca, gub. płocka.

Naszem zdaniem projekt kadetów nie ma najmniejszej podstawy dla tego, ze przymusowe wywłaszczanie prywatnych posiadłosci byłoby wielkiem barbarzyństwem i świadczy co do panów kadetów o ich nieoględności. Oni widać za daleko sięgają swym umysłem, bo niepodobna, ażeby na tak rozległe państwo, można było w Petersburgu wszelkie sprawy załatwić, a co najważniejsze, sprawę rolną. W naszych chłopskich rozumach jest to zdanie, że jeszcze się taki człowiek nie urodził w państwie rosyjskiem, ażeby mógł przeprowadzić sprawę rolną z korzyścią dla wszystkich narodowości, a więc każda narodowość musi sama na miejscu załatwić tak, azeby ta sprawa przyczyniła się do wzbogacenia narodu, bo im naród będzie bogatszy i świadlejszy, tem państwo będzie bogatsze, silniejsze i potężniejsze. A zatem jeżeli w Petersburgu mają zdrowy rozum, to niech go użyją, azeby ludzkość odniosła korzyści, jaknajwiększe, i nie gotują zguby społeczeństwu, a zarazem całemu państwu rosyjskiemu. Oni, nam się zdaje, pojechali walczyć o wolność i dobrobyt ludu, a nie kuć kajdany dla niego. Przed czterdziestu laty zniesiono u nas pańszczyznę szlachecką, a teraz chcą nam narzucić pańszczyznę biurokratyczną, która byłaby stokroć gorszą od poprzedniej. I tak najedliśmy się tych rządów biurokracyi, żeśmy się mało nie podusili pod nimi.

Owszem, wywłaszczenie ziemi jest pożądanem, ale ziem generalskich, apanazowych, pokłasztornych i wszystkiej ziemi rządowej, ale na własność prywatną, bo wtedy tylko wyjdzie ludziom korzyść, jeżeli będą się czuli właścicielami tej ziemi, a nie jej dzierżawcami. Przecież własność prywatna każdego człowieka przykuwa do ojczyzny, a zatem prosimy naszych posłów polskich, ażeby zrobili zapytanie panom kadetom, czy oni są pewni i mogą to gwarantować, że Rosya nie będzie miała już wojny z żadnem państwem, a jeżeliby wynikła, to kto i o co będzie walczył z nieprzyjacielem, kiedy nikt nie będzie miał własności? Bo jeżeli niema własności, to niema i miłości ojczyzny. Jeżeli chcą, to niech przeprowadzą podług tego projektu tę sprawę agrarną w Rosyi, a my, Polacy, tego przyjąć nie możemy i nie chcemy, i prędzejbyśmy krwią zalali tę swoją własność świętą i nietykalną, niż dobrowolnie ją oddali. A zatem my Polacy, więcej niczego nie żądamy, tylko *autonomii* z Sejmem ustawodawczym w Warszawie, co będzie daleko łatwiejszem dla tych panów kadetów w dopomożeniu naszym posłom do jej odzyskania, a my już tę sprawę agrarną i inne na miejscu sami załatwimy z korzyścią dla wszystkich. Zas rosyjscy kadeci zasłużyliby na szacunek nie tylko u nas, Polaków, lecz u całego świata, albowiem daliby dowód, że oni są rzeczywiście stronnictwem *wolności ludu*.

Jan Chętkowski, Ignacy Banaszkiewicz, Antoni Janiszewski.

Z gminy Kossemin, pow. sierpeckiego, gub. płockiej.

W sprawie rolnej żądamy, aby sprawami naszego narodu zajmował się Sejm ustawodawczy w Warszawie, a nie wysłańcy narodów, zebrani w Petersburgu, którzy wiedzą o warunkach naszego bytu akurat tyle, co i my o nich, czyli prawie nic. My, Polacy, przyzwyczajeni jesteśmy szanować cudzą własność lepiej od innych narodów i dlatego dla naszej nibyto korzyści nie mamy zamiarów krzywdzić innych naszych współbraci. Wogóle my nie dążymy do celu, do którego, jak aż nadto widać, dążą posłowie rosyjscy, a cel ten, to aby w Cesarstwie były trzy warstwy narodu: — urzędnik, żołnierz i włościanin — ponieważ osiągnięcie powyższego celu byłoby zgubą właśnie dla rolnika. Rolnik musiałby wtedy pracować i na urzędnika i na żołnierza.

Na zakończenie stwierdzamy głośno i dobitnie, iż posłowie nasi, w Petersburgu będący, postępują godnie i w zupełności odpowiadają naszym przekonaniom — za co my im jesteśmy nieskończenie wdzięczni.

Mieszkańcy Zawidza kościelnego, gminy Kossemin: Antoni Iwanowski, Franciszek Maciejewski, Józef Kowalewski i inni w liczbie 17.

Z Olszanki Turobińskiej, pow. lubelskiego.

Moje zdanie w sprawie rolnej jest takie:

Własność ziemi osobista konieczna jest, nie tylko ze względu, że od niej zależy dobrobyt kraju, ale nawet dla porządku, dla uniknięcia złodziejstwa, łapownictw, które cierpimy i tak już nie do zniesienia. Wywłaszczenie ziemi na rzecz rządu, to wprost przeciwne naturze polskiego włościanina, który tak silnie jest zespolony ze swym zagonem, że rozerwanie tego związku równałoby się śmierci. Rozmawiałem o tej sprawie z kilkudziesięcioma chłopami; to ani jeden nie był za tem, żeby projektowaną przez niektórych posłów rosyjskich reformę agrarną przeprowadzić. Owszem, każdy z oburzeniem odpowiadał, że się u nas na to nikt zgodzić nie może.

Ziemia w Polsce nawet na jednej wiorście jest różnego gatunku, lepsza i gorsza. Czy, dostawszy choćby lepszy kawałek ziemi, dbałbym o nią tak, jak o swoją, będąc w obawie, czy się utrzymam dalej na swej dzierżawie?

Mówią, że każdy dostałby równą cząstkę ziemi. A coby było z tej równości? Dziś np. ojciec kilkorga dzieci wziąłby dzierżawę, i żyłby jak na swojem; po kilku latach ojciec umiera, dzieci zostają; coby one wzięły jako po ojcu? A gdzie przywiązanie do ojcowskiej zagrody, gdzie pamięć na ojca? Jakieby się wyrabiały poczucia, jakie stosunki familijne?

Takie wywłaszczenie ziemi, to nie dla polskich gospodarzy; to może służyć tam gdzieś, na Syberyi.

— A więc z wywłaszczeniem ziemi na rzecz rządu, niema sensu, i nie można na to przystać pod żadnym pozorem.

Co do tego, że każdy winien mieć tyle ziemi, ile zdoła obrobić własnemi rękoma, to możnaby prawem zastrzedz gromadzenie się ogromnych obszarów, a z czasem same się wyrównają. Podatki ulepszyć koniecznie na sprawiedliwsze i, o ile można, na mniejsze.

Grunta rządowe, majorackie, cerkiewne, klasztorne, winny być wywłaszczone i rozkolonizowane między ludzi bezrolnych na długoletnią i sprawiedliwą spłatę.

Inne majątki ziemskie, które mają urządzoną ordynacyę, to jest prawem zastrzeżoną ich niepodzielność,—to takie ordynacye znieść, unieważnić, by właściciel mógł je sprzedać, to z czasem same się rozdrobnią.

Gwałtem i nagle tego wszystkiego przeprowadzić nie podobna, musi to wszystko dopiero czas przetrawić.

Takie jest moje zdanie, takie i innych ludzi, zatem proszę uporczywie stać na swojem, a własności bronić.

Tymczasem serdeczne pozdrowienie wszystkim polskim posłom. Niech Wam Bóg dopomoże w dobrej sprawie.

Michał Maciąg,
z Olszanki Turobińskiej.

Widmo pogromu.

(Od delegata specyalnego „Dziennika Kijowskiego“.

Humań, 13 czerwca.

Popłoch, jaki panował od kilku dni wśród tutejszej ludności żydowskiej, doszedł dziś do kulminacyjnego punktu. Nastąpiła formalna panika. Setki, a nawet bez przesady powiedzieć można tysiące przeważnie kobiet i dzieci żydowskich, spieszy na dworzec kolejowy, aby wsiąść do pociągu i jechać gdzieś, choćby na złamanie karku, aby być jaknajdalej od Humania, gdzie lada dzień ma rozpocząć się rzeź Żydów.

Na dworcu rozgrywają się sceny niezmiernie przykre.

Pociągi natłoczone odchodzą, mimo to w poczekalniach i na peronie pozostaje $^2/_3$ chcących wyjechać.

Słychać płacz, lamenty...

Zdawaćby się mogło, że w Humaniu już pogrom, że rozpasana tłuszcza, w asyście policyi, hasa po mieście.

Tym uciekającym tłumom może to się i zdaje, bo tylko odważniejsi wracają do miasta, a reszta czeka na następny pociąg, aby znowu niedostać biletu, lub miejsca w wagonie.

A przyczyny tej paniki?

W zeszły wtorek (6 czerwca) w teatrze tutejszym wystawiono sztukę p. t.: „Pogrom“.

Komisarz policyjny, p. Bogdanowicz, przeglądając w czasie antraktu afisze, wiszące przy kasie, zapytał:

— Co to dziś grają—grom?

— Nie, to „Pogrom“ — odpowiedział ktoś z publiczności.

— Na razie „grom“.—Pogrom jeszcze będzie. *Jeżeli zostanie urządzony jaki mityng, lub będzie zabity ktokolwiek z policyi, to pogrom nastąpi.*

Dosłownie, jak w Białymstoku: tam urzędowo zapowiedziano pogrom, wskazano nawet dzień, tutaj prawie toż samo.

Słowa urzędnika policyjnego szybko obleciały miasto. Rozpoczęła się ucieczka Żydów.

Przed paru dniami, Zarząd gminy żydowskiej, wysłał telegramy o przygotowywanym pogromie do posłów humańskich Szolpa i Frenkla, do ministra spraw wewnętrznych Stołypina i do władz kijowskich. Dziś wyjechała deputacya żydowska do kijowskiego generał-gubernatora z prośbą o niedopuszczenie do pogromu.

Pogłoski wskazują nawet dzień, kiedy ma się rozpocząć pogrom. Mówią o czwartku i sobocie. Dlatego też ucieczka coraz się zwiększa.

Na domiar nieszczęścia, dziś popołudniu rozlepiono odezwę isprawnika powiatu humańskiego, głoszącą, że ludność niepotrzebnie się trwoży, bo wszelkie rozruchy w samym swym zarodzie będą z całą stanowczością i bezwzględnie stłumione siłą zbrojną.

Odezwa wywołała wręcz przeciwny skutek. Zamiast uspokoić, spotęgowała panikę. Sam widziałem, jak kilku Żydówkom, wracającym z dworca dorożką, strażnik podał odezwę. Te, po przeczytaniu jej, poczęły rozpaczliwie lamentować.

Opowiadają mi, że na parę dni przed pogromem październikowym, również wydał isprawnik odezwę, zapowiadającą, że spokój będzie.

Analogia.

Wieczorem nadszedł telegram z Petersburga od posła Frenkla, w odpowiedzi na wysłany do niego telegram. Poseł Frenkiel w swym telegramie donosi, że w jego obecności minister spraw wewnętrznych, Stołypin, wysłał telegram do kijowskiego generał-gubernatora, w którym poleca, aby agitacyę pogromową przerwano, a *czarnosotienców* wytępiono (w oryginale powiedziano: *istrebit'*).

W możliwość dokonania pogromu w Humaniu nie wierzę. Motłochu, gotowego na wszelkie łajdactwa, nie wiele—jakich 20—30 chuliganów. Pogrom październikowy dokonany był siłami zamiejscowemi. Obecnie, jak mnie informują obywatele tutejsi, tych sił nie widać (o ile nie są gdzieś trzymane w ukryciu).

A i czasy są inne. Pogrom białostocki wykazał, że może lepiej na pewien czas zaniechać pogromów.

Z. Sk.

Sprawy polskie.

(Towarzystwo pracy społecznej. — Wybór posła Rosyanina.—Towarzystwa Rolnicze na Litwie).

„Kuryer Warszawski“ donosi, że grono inteligencyi ziemi kieleckiej zajęło się utworzeniem Towarzystwa pracy społecznej i szerzenia wiedzy. Odezwa Towarzystwa między innemi głosi:

„Memoryał o stanie i potrzebach rolnictwa i rolników w gub. kieleckiej“ wykazał niesłychanie wielką ilość analfabetów w tej gubernii, zwłaszcza w pow. miechowskim: wpośród młodzieży, powoływanej do wojska, 80 proc. jest niepiśmiennych. Na 1,000 mieszkańców do szkoły chodzi 24 dzieci, kończy zaś szkoły ludowe zaledwie 4 i pół proc. oddanych na naukę. Za to w statystyce kryminalistycznej gub. kielecka zajmuje drugie miejsce: wypada w niej 149 skazań rocznie z wyroków kryminalnych na 100,000 mieszkańców.

„Aby zmyć te haniebne czarne plamy z gubernii kieleckiej—piszą autorowie odezwy—trzeba wytężyć wszystkie siły“ i, nie czekając na zapowiedzianą działalność samorządu, przygotować grunt do szerszej pracy społecznej.

Aby nie marnować sił, nie działać po omacku, należy przedewszystkiem poznać grunt, na którym się pracuje: więc zbierać dokładne dane statystyczne, dotyczące stanu fizycznego i umysłowego ludu wiejskiego i miejskiego, ich dobrobytu, hygieny i oświaty; badać: glebę, pokłady górnicze, przemysł ludowy i miejski, szkolnictwo, stan moralno-społeczny ludności.

W tym celu wypada: gromadzić odpowiednie materyały naukowe, robić wywiady, ankiety, rozsyłać kwestyonaryusze, zakładać biblioteki i czytelnie, wydawać: broszury popularne dla ludu i referaty naukowe dla działaczów; tworzyć: zbiory poglądowe szkolne, muzea krajoznawcze, otwierać pracownie przyrodnicze w większych miastach gubernii.

Tym właśnie celom służyć ma wymienione w tytule Towarzystwo.

Stawia ono sobie zadania: rozpowszechniania oświaty, popularyzowania wiedzy i spraw społecznych za pomocą: odczytów, bibliotek, zbiorów i t. p. Następnie: badania naukowo-krajoznawczego: gór, pokładów geologicznych, gleby, wód i rzek, ludu, rolnictwa, przemysłu, szkolnictwa, życia ekonomiczno-społecznego ludności gub. kieleckiej i okolic sąsiednich.

Tow. zamierza wydawać swój „Rocznik krajoznawczo - naukowy“, oraz sprawozdania, rozprawy, referaty, odczyty i t. p.

Wobec mających się odbyć wyborów na posła do Izby Państwowej od ludności prawosławnej w gub. siedleckiej i lubelskiej tworzy się specyalne stronnictwo ludowe (rusińskie), które stawia swój własny program polityczny. Do tej pory kierownictwo nad ludem rusińskim tych gubernii znajduje się w rękach urzędników i duchownych pochodzenia rosyjskiego, którzy pod mianem interesów ludności prawosławnej rusińskiej uprawiają swoje własne dążenia polityczne i stawiają własnych kandydatów z grona „prawdziwych Rosyan“. Właśnie ci Rosyanie wystawili program wyłączenia powiatów wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej z obszaru geograficznego Królestwa Polskiego i przyłączenia ich do gub. wołyńskiej. Nadto niepowołani kierownicy ludności rusińskiej stawiają jako program ludności rusińskiej obronę prawosławia i ścisłe zjednoczenie z narodem rosyjskim. Tymczasem tworzące się stronnictwo ludowe nie życzy sobie przyłączenia do gub. wołyńskiej i stawia za warunek przyszłemu posłowi obronę wyłącznie interesów i kulturalnych potrzeb ludności rusińskiej, zamieszkującej w tych powiatach. Z powyższych względów stronnictwo postawi własnego kandydata.

Gubernator wileński zatwierdził ustawę „Towarzystwa Rolniczego“ dla czterech gmin: rzeszańskiej, podbereskiej, mejszagolskiej i niemenczyńskiej, wileńskiej gub. tegoż powiatu. Inicyatorowie Towarzystwa, obywatele ziemscy: Sienkiewicz, Parczewski, ks. Giedrojć, Kończa, Zajączkowski i Aleksandrowicz otrzymali pozwolenie na zbieranie dobrowolnych składek w celu założenia osady gospodarczej w gub. wileńskiej i powiększenia funduszów stowarzyszenia.

Za kordonem.

(*Bł. p. dr Byk*).

Dnia 10-go czerwca zmarł nagle w Wiedniu poseł dr Emil Byk, urodzony w r. 1845.

Dr Emil Byk należał do wybitnych i zdolnych polityków galicyjskich, i w całej swej działalności społeczno-politycznej stał zawsze na stanowisku narodowo-polskiem.

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).*

Kraków, 16 czerwca.

(Zatarg mniejszości Rady miasta z większością.—Pod grozą wylewu. — Teatralia).

Prezydent miasta Krakowa pobiera 18,000 koron, ma również do dyspozycyi powóz dwukonny.

Jak na Kraków, to uposażenie głowy miasta niezłe. Istnieje jednakowoż zapis, mocą którego przekazano miastu kamienicę, z warunkiem, że w niej będzie urządzone mieszkanie prywatne dla prezydenta.

Ponieważ pomieszczenie w domu Larischa okazało się zbyt małe, długie lata sprawa ta spała snem nieurzeczywistnionym. Dopiero obecna większość wpadła na pomysł oryginalny, aby prezydentowi urządzić mieszkanie w innej kamienicy, zakupionej poprzednio na kancelarye gminne, a do ciasnych izdebek domu Larischa przenieść agendy magistratu.

Przeciwko temu zaprotestowała mniejszość, a z łona konserwatywnej większości wystąpił ostro prof. Ulanowski przeciw takiemu przeistoczeniu prawnego znaczenia zapisu.

Faktem jest bowiem, że urządzenie mieszkania prezydenta będzie potrzebowało wielkiego nakładu pieniężnego, niemniej jak 25,000 koron, a nadto na budżecie miejskim zaciążą roczne, stałe, wcale wysokie wydatki na konserwacyę mieszkania, światło i t. d.

Ponieważ jednak większość przeszła do porządku dziennego, wbrew oczywistym wywodom prawnym, mniejszość wniosła do wydziału krajowego, jako władzy zwierzchniej, z żądaniem, aby tenże zniósł uchwałę Rady miasta w sprawie kosztownego prezentu dla głowy miasta w formie mieszkania.

Zatarg, bądź co bądź, niecodzienny. Obie strony wyczekują z napięciem decyzyi wydziału krajowego, którego obowiązkiem jest czuwać nad „równowagą budżetową“ miast, podległych jego jurysdykcyi.

Obfite opady deszczowe, które wzdłuż całego Podkarpacia spowodowały silne wezbranie rzek, a w wielu miejscach wylewy, niszczące plony, zwłaszcza bujne w tym roku sianokosy — trzymały przez dłuższy czas Kraków w obawie wylewu tak groźnego, jak w 1903-im roku.

Najbardziej zagrożoną jest zawsze ta część miasta, która leży w obrębie wylewu małej i brudnej zwykle Rudawy. Cała dzielnica, w której urosły niemal najpiękniejsze ulice, przy każdym wylewie ponosi ciężkie straty materyalnie, a to skutkiem zawilgocenia piwnic i fundamentów, spadku cen mieszkalnych i t. d. Istnieje wprawdzie od dwoch lat plan wypracowany przełożenia koryta Rudawy po zaobręb miejski i wpuszczenia jej do Wisły, tam gdzie naturalny spadek będzie dość wysoki, aby zapobiedz jej wystąpieniu ponad obwałowane brzegi—ale dotychczas, mimo nawoływań prasy, plan śpi spokojnie, dopóki nowy wylew nie zrobi go aktualnym na przeciąg — kilku dni...

Nie wiedzieć kogo winić — czy rząd centralny, który nie daje pieniędzy, czy władze autonomiczne, które nie chcą się naprzykrzać ministrowi skarbu...

Teatr krakowski nigdy nie cieszył się taką frekwencyą publiczności, jak w bieżącym roku. Przypływ zamożnych rodzin z granic Rosyi i Królestwa Polskiego, które zamieszkały chwilowo w Krakowie, jako przelotne ptaki, obawiając się następstw ciężkiego przesilenia w cesarstwie rosyjskiem, po części zaś osiadając tu w celach wychowawczych—przypływ ten najsilniej zaznaczył się w zwiększeniu publiczności teatralnej. To też dzień po dniu widownia teatru, bez względu na to, co jest na repertuarze, jest pełna.

Ostatni tydzień dyrekcya poświęciła wznowieniu cyklu sztuk Ibsena, celem uczczenia pamięci zmarłego niedawno poety-dramaturga. Wystawiono „Upiory“, „Dom Lalek“ i „Heddę Gabler“. Pomysł był ryzykownym, ale wysprzedana dzień po dniu sala była najlepszym dowodem tego, iż dyrekcya miała dobre przeczucie.

York.

Z prasy polskiej.

(*m.*) Znany pisarz ludowy i pedagog, p. Mieczysław Brzeziński, zamieścił w „Przeglądzie Polskim“ cykl artykułów o „zasadach politycznych i społecznych w odezwie stronnictwa demokratyczno-narodowego“. Zasłużony pisarz i pracownik społeczny takie z jej powodu czyni uwagi:

„Wiele się u nas mówi o demokratyzmie stronnictwa Dem.-Narodowego. Wszyscy przeciwnicy stronnictwa, zaczynając od skrajnych socyalistów, a kończąc na dawnych ugodowcach i ich mniej lub więcej jawnych poplecznikach, zarzucają stronnictwu D. N., że nie tylko nie jest demokratycznem, ale wprost szlachecko-księżem.

Oczywiście, wszystko zależy od pojmowania demokratyzmu. Jeśli ma być nim bezwzględne schlebianie ludowi, dobijanie się błyskotliwemi wykrzykami i obietnicami o panowanie nad ludem, to stronnictwo N. D. demokratycznem nie jest. Jeśli zaś demokratyzmem jest dążenie do dobra ludu, do podniesienia jego dobrobytu i oświaty, do wyniesienia ludu na naczelne stanowisko polityczne i społeczne w narodzie,—to niepodobna odmówić demokratyzmu stronnictwu D. N. Tak przynajmniej wydaje się mnie, który, aczkolwiek stoję z boku, znam blizko wielu najczynniejszych członków stronnictwa, znam ich nieposzlakowaną demokratyczną przeszłość, znam ich młodość „chmurną i górną“, która zeszła na pracy dla ludu—i od wielu lat, gdy wszyscy—prócz socyalistów — spali, patrzyłem na ich ciężką pracę nad podniesieniem oświaty i poczucia narodowego wśród polskiego ludu“.

W dalszym ciągu p. B. przechodzi do omówienia następującego ustępu z cytowanej odezwy:

„Jesteśmy stronnictwem ludu polskiego. Lud jest rdzeniem narodu, a jego postęp wszechstronny i jego polityczna samodzielność, są główną podstawą narodowej przyszłości. Nie potrzebuje on opiekunów, narzucających mu sposoby, jakiemi ma być uszczęśliwiony, sposoby obmyślone bez jego udziału. Nasz lud chce mieć jedynie wiernych pełnomocników, w zespoleniu z nim walczących o jego prawa, o jego lepszą dolę, taką jak on ją widzi, jakiej on pragnie“. Gdy dla dobra tego ludu trzeba będzie poświęcić część interesów warstw innych, niech ogół wie, że to będzie położenie nowych mocniejszych podwalin pod gmach naszej oczyzny, która w tym ludzie ma najwierniejszych synów“.

„Są to słowa tak głęboko demokratyczne, że tylko stanowcze przekonanie o niezbędności podniesienia pod każdym względem tych „najwierniejszych synów“, mogły je podyktować. Czuć w nich ten sam ożywczy powiew, który rozbrzmiewał przed laty dwudziestu na szpaltach ówczesnego „Głosu“, pierwszego tygodnika demokratycznego, którego współpracownikami było wielu dzisiejszych członków stronnictwa narodowo-demokratycznego. Czuć to serdeczne tchnienie, które niegdyś już ożywiało Rząda, Harusewicza, Troczewskiego, Załuskę, Rutkowskiego i tylu innych, gdy—młodzieńcami jeszcze — rozpoczęli swą pracę obywatelską, jako jedni z dzielniejszych członków studenckiego koła oświaty ludu.

Tym ludziom wierzyć można.

Oni idei demokratycznej, idei ludowej, nie sprzeniewierzą się nigdy. Oni ją wnieśli czynnie do społeczeństwa i za obowiązek poczytywać sobie będą dźwigać ją dalej czystą, nieskalaną, coraz szerszą, coraz potężniejszą“.

Dosyć krwi! — woła „Naród“ w artykule wstępnym:

„Nieomal codziennie telegramy przynoszą straszne opisy napadów na urzędy gminne, gmachy pocztowe, na monopole, wreszcie na mieszkania prywatne; nieomal codziennie kilkunastu niewinnych ludzi ginie od kuli, lub noża.

W całym szeregu tych wypadków niema możności utrwalić granicy, gdzie się kończy robota wywrotowej partyi, a gdzie rozpoczyna zwyczajny rabunek pospolitych niepartyjnych zbrodniarzy.

Prawdą niezbitą jest jedynie to, że pomimo pozornego spokoju wśród nas, w najniższych warstwach społeczeństwa wre i kipi, że wszystkie męty społeczne znalazły obecnie najstosowniejszą chwilę do wylania się na zewnątrz i do gospodarowania w sposób, który krajowi przynosi okropną szkodę. Nieustannie pękają nabrzmiałe wrzody chciwości, złych i zbrodniczych instynktów; na organizmie narodowym powstają krwawe rany i krwawią... Tymczasem ogół odczytuje najspokojniej wiadomości o niezliczonych napadach, rozbojach i mordach“.

„Dosyć już tych zbrodni—pisze w końcu „Naród“. — Czas położyć kres napadom i na monopole, i na poczty, i na prywatne osoby. Wszystko to razem i każde zosobna nosi miano najzwyklejszej zbrodni, bo sprowadza na kraj coraz to nowe nieszczęścia i nie znajduje żadnego usprawiedliwienia nawet w pozorach roboty niby politycznej. Czas nareszcie wytworzyć sobie zdanie o bezwzględnej szkodliwości i grozie tych wypadków i najostrzej przeciwdziałać wybrykom rozpętanych instynktów“.

Do powyższego „Dzwon Polski“ dodaje:

I naszem zdaniem działalność polityczna w kraju naszym przy pomocy rewolwerów zasługuje na potępienie. Podszywanie się przy napadach na sklepy i poczty pod walkę z rządem o prawa polityczne jest zawsze tylko brutalnym i krwawym żartem. Co zawiniły komu sklepy monopolowe, które najwięcej cierpią przy napadach, czemu na śmierć narażeni są wciąż urzędnicy i oficyaliści pocztowi, z pewnością pod względem materyalnym proletaryusze bardziej prawdziwi, od wielu kierowników „partyi“. Za co i w jakim celu tylu ludzi niewinnych naraża się co chwila na śmierć?...

Kwestya agrarna w programie S.-D. rosyjskiej.

System społeczny, stworzony przez Marksa, opierał się na zjawiskach, zapożyczonych z życia robotników fabrycznych. W rozwoju wielkiego przemysłu upatrywał Marks nieunikniony rozwój proletaryatu, w prawach rozwoju kapitalistycznego widział nieunikniony tryumf socyalizmu. Wszystkie dostępne twórcom socyalizmu „naukowego“ obserwacye zdawały się potwierdzać pozostałą doktrynę i w szeregach najwybitniejszych działaczy nie brakowało ludzi, którzy przewidywali ziszczenie planów socyalistycznych przed upływem XIX stulecia.

Jedna tylko sfera zjawisk mąciła pogodę doktryny, nie dawała się ująć w ścisłe harmonijne linie systemu społecznego.

Były to stosunki rolne.

To też początkowo nie widziano innego wyjścia z sytuacyi, jak przywiązanie pozbawionego roli włościanina do rydwanu wielkiego przemysłu.

Pozbawiony wszelkiego związku z ziemią, stanie się on proletaryuszem fabrycznym i wspólnie z innymi będzie dążył do wywalczenia przyszłego państwa wolności ekonomicznej. Zadaniem stronnictw socyalistycznych jest więc przyspieszać ten proces proletaryzacyi włościaństwa.

Rzeczywistość jednak miała również głos w tej sprawie. Włościanin niemiecki nie zastosował się do doktryny socyalistycznej, przeciwnie, wykazał znaczną odporność, a drobna własność ziemska zaczęła systematycznie zwiększać swój stan posiadania.

Jednocześnie włościanin, któremu socyalizm mógł na razie przyobiecać tylko „proletaryzacyę“, zachowywał się wobec nowej doktryny niedowierzająco.

Pod wpływem tych czynników, jeszcze przed dziesięciu laty, w obozie socyalistycznym objawia się prąd tak zw. rewizyonistyczny. Cały szereg wybitnych działaczy socyalistycznych zwraca uwagę na to, że doktryna socyalistyczna tylko o tyle nie przestaje być naukową, o ile jest w zgodzie z tym kierunkiem, w jakim kroczy rozwój stosunków ekonomicznych, wykraczając poza te granice i dążąc do celu, do którego nie dąży samo życie, socyalizm powraca do dawnego stanu utopii.

Jakże zachowuje się wobec tego socyalna demokracya rosyjska (inteligralną część której stanowi obecnie S.-D. Polski i Litwy)? Pytanie to zadaje jeden ze współczesnych stronników wywłaszczenia przymusowego, głośny w ostatnich czasach poseł do Izby Państwowej, prof. Hercensztejn.

Celem podstawowym stronnictwa pozostaje nadal, zgodnie ze starą doktryną, *wzmożenie antagonizmów klasowych*.

O takim celu można byłoby powiedzieć dużo z punktu widzenia interesu narodowego, ale i z punktu widzenia interesu klasowego, powiada prof. H., jest to droga do wzmożenia tego ucisku, w jakim obecnie żyją włościanie. Włościanie, jako stan, nie znikną, bo już wykazali swoją żywotność w zachodniej Europie, ale wzmożenie walki klasowej może co najwyżej zróżniczkować samo włościaństwo, podzielić je na dwa obozy wielkorolnych i małorolnych i cały ciężar niedoli ekonomicznej przerzucić na barki tych ostatnich.

W dalszym ciągu znajdujemy w programie stronnictwa żądanie „skasowania wszystkich praw, krępujących włościanina w rozporządzaniu jego własnością“. Tu, powiada p. H., skrajna lewica jest w zupełnej zgodzie z agraryuszami, dla których taka swoboda rozporządzania swym majątkiem, to zapewnienie taniego robotnika, którego dostarcza małorolna i bezrolna wieś.

Pomijamy żądanie, aby włościanom zostały zwrócone sumy wykupowe, żądanie, brzmiące dziwnie w ustach stronnictwa, które nie przyznaje włościanom prawa własności i niemożliwe do urzeczywistnienia, bo obecnie pozostała już bardzo niewielka liczba właścicieli, którzy otrzymali od włościan wykupy w 1861 roku,

Nie dbając o to, że włościanin, mając prawo rozporządzania swoją ziemią, może wpaść w jeszcze bardziej niekorzystną sytuacyę materyalną, stronnictwo zdradza jednak rozczulającą troskliwość o te grunta, które zostały odebrane włościanom przy zniesieniu poddaństwa i służą w ręku obywateli narzędziem dla eksploatacyi włościaństwa“.

Wywłaszczenia gruntów obywatelskich stronnictwo bynajmniej nie wymaga, a robi to dla tego, żeby przyspieszyć „proletaryzacyę“.

Tak wyglądało pierwotne sformułowanie kwestyi agrarnej w programie stronnictwa. Ale życie wkrótce wykazało całą jego bezpodstawność, to też, zapominając o wymaganiach doktryny, pierwsza konferencya partyjna przyjęła następującą uchwałę:

„Socyalna-demokracya popiera wszelkie usiłowania włościan, skierowane do tego, aby przemocą owładnąć ziemią, tłómacząc przytem włościanom, że te zdobycze ich mogą być utrwalone tylko za pomocą zgromadzenia prawodawczego, od którego należy żądać utworzenia specyalnych, opartych na zasadach demokratycznych komitetów, dla ostatecznego usunięcia obciążających włościaństwo stosunków.

A więc — z jednej strony skromne wymaganie zwrotu „skrawków“ ziemi, z drugiej popieranie prób wywłaszczenia, uskutecznianego za pomocą gwałtu.

Jednocześnie, jako hołd doktrynie — przypomnienie o Zgromadzeniu Prawodawczem, które ma ostatecznie uregulować te sprawy. Ale owo Zgromadzenie nie będzie miało co do roboty, bo, jak słusznie twierdzi prof. H., nikt nie zechce oddać tego, co zdobył przemocą. Pozostałoby chyba walczyć z całemi wsiami o jakieś grunta sporne.

Ale ewolucya programu S.-D. nie zatrzymała się na tym etapie.

Na trzecim zjeździe uchwalono:

„Propagować w szerokich masach ludowych, że Soc.-Demokracya uważa za cel swój energiczne popieranie wszystkich rewolucyjnych zarządzeń włościaństwa, mogących polepszyć jego położenie, do konfiskaty obywatelskich i innych gruntów włącznie“.

A więc niema mowy o jakiejkolwiek nacyonalizacyi ziemi, chodzi poprostu o to, żeby zdobyć popularność w masach włościańskich.

„Czyż dopuszczalne są podobne zmiany w zasadniczych postulatach stronnictwa, mającego swoją historyę i tworzącego swój program na modłę zachodnio europejską“?— pyta profesor H.

Ale stanowisko stronnictwa znajduje doskonały komentarz w enuncyacyi urzędowego organu „Borba“:

„W obecnej chwili—pisze gazeta—włościanin zdradza dążenie do zdobycia ziemi. Jest to podstawa całego ruchu agrarnego.

Dlatego obecnie nie mamy możności czekać, aż poziom uświadomienia włościan podniesie się i dla tego musimy wystawiać *hasła taktyczne*. W obecnej chwili rewolucyjnej osamotniony proletaryat potrzebuje sojuszników“.

A więc dla dla zdobycia sojuszników należy rzucać w tłum „hasła taktyczne“, t. j, takie, w które się nie wierzy, które stoją w zasadniczej sprzeczności z teoryą stronnictwa.

Naturalnie, wszystkie te uchwały i zmiany teoretyczne zbyt mały mają związek z życiem, aby mogły naprawdę wywrzeć wpływ na te lub owe rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej; przytaczamy je tylko jako dokument, świadczący o tem, jak stronnictwo ceni swoje własne zasady i jak należy rozumieć *demokratyzm* stronnictwa, sprowadzający się do najjaskrawszej i najmniej liczącej się z elementarnymi względami *demagogii*.

Idem.

KRONIKA.

— **Sprostowanie**. Z powodu umieszczonej w Nrze 107 „Dziennika“ pogłoski o utworzeniu w Białej Cerkwi samoobrony, otrzymujemy od biura centralnego dóbr białocerkiewskich pismo, z którego się okazuje, że powyższa wiadomość jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

— **Z Towarzystwa gimnastycznego**. Wydział kolarski Polskiego Towarzystwa Gimnastycznnego, prosi członków Tow., posiadających rowery i życzących brać udział w wycieczkach i zabawach o zawiadomienia listowne lub osobiste kancelaryi Towarzystwa (Mało-Żytomierska ulica Nr. 3, mieszkania 2), gdzie również można zasięgnąć informacyi od godziny 12-ej do 2-ej po południu, i od 8-ej i pół do 9-ej i pół wieczorem, oprócz niedziel i świąt.

— **Zatrważające pogłoski**. Dzień wczorajszy, mimo zapowiadanych oddawna pogromów, upłynął zupełnie spokojnie. Zatrważające pogłoski wywarły widocznie wrażenie na władzy, cały dzień bowiem snuły się po ulicach wzmocnione oddziały wojska i policyi.

— **W sprawie przyjmowania realistów do uniwersytetów**. Rada uniwersytecka postanowiła, jak wiadomo, przyjmować do uniwersytetu realistów, którzy ukończyli 7 klasę dodatkową pod warunkiem wszakże złożenia egzaminu z łaciny.

W ostatnich dniach uniwersytet otrzymuje ciągle prośby o pozwolenie składania tego egzaminu w ciągu roku szkolnego. Na wszystkie te prośby kancelarya daje jedną kategoryczną odpowiedź, że świadectwo złożenia egzaminą z łaciny powinno być przedstawione przy wstępowaniu do uniwersytetu, w przeciwnym bowiem razie prośby o przyjęcie nie będą uwzględniane.

W Kijowie egzamina z łaciny dla realistów, pragnących wstąpić do uniwersytetu, odbędą się w I-em gimnazyum między 1 a 7 sierpnia.

Oprócz klasyków i realistów przyjmuje w tym roku uniwersytet kijowski wychowańców sominaryów duchownych.

— **„Wywożenie na taczkach“**, które majstrowie i robotnicy różnych warsztatów i fabryk stosowali dotychczas jedynie względem swoich zwierzchników, zaczyna się rozpowszechniać między kijowskimi robotnikami, jako środek represyjny za tendencye reakcyjne *czernosotiennyje* również względem własnych towarzyszów. Tak, w zeszłym tygodniu z garbarni pana Młoszewskiego został „wywieziony“ na taczce rymarz, który szerzył zasady „Czarnej Seciny“. Oburzenie robotników przeciw temu przedstawicielowi wspomnianej organizacyi było tak wielkiem, że ostatni nie ośmielił się po wywiezieniu pozostawać w garbarni.

Drugi wypadek miał miejsce 14-go go czerwca w fabryce wag pana Chądzyńskiego; robotnicy wywieźli kowala—Fiedora Jefimowa, za denuncyacyę i sprzeniewierzenie się solidarności koleżeńskiej. Podczas ceremonii wywożenia Jefimowa, wyraził skruchę przed towarzyszami i obiecał uroczyście poprawą zagładzić swe poprzednie hańbiące postępowanie.

Wypadki podobne dowodzą, że, wbrew zapewnieniom reakcyjnej prasy, robotnikom bardzo są jeszcze obce wmawiane w nich dążenia i skłonności „Czarnej Seciny“, która jawnie szerzy w dziesiątkach i tysiącach egzemplarzy, rozpowszechnianych swobodnie proklamacyi, zasady swoje, nawołujące, pod pozorem patryotyzmu, ludność do niezgody narodowościowej, okrucieństwa i pogromów.

— **Zbrojny napad**. W środę, o godz. 2-ej po południu, do mieszkania krawca A. Łoznera (M. Władzimierska 30) wpadło dwóch złoczyńców, uzbrojonych w sztylety, którzy ujrzawszy żonę Łoznera, zażądali pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Przestraszona Łoznerowa zaczęła krzyczeć, skutkiem czego z warsztatu wybiegli krawiec z czeladnikami. Widząc, że sprawa stoi krucho, złoczyńcy uciekli i dotychczas pozostali niewykryci.

— **Bójka**. Onegdaj wieczorem na na rogu Kreszczatiku i Pasażu garstka trochę podchmielonych ludzi wszczęła sprzeczkę i bójkę. Jeden z uczestników walki zadał drugiemu ranę w rękę i zaczął uciekać po ul. Luterańskiej w górę. Zaaresztował go po drodze stójkowy i chciał odprowadzić do cyrkułu. Nie udał mu się wszakże ten zamiar, trzech bowiem niewykrytych chuliganów napadło nań i odbiło aresztowanego.

OSOBISTE.

— Z Moskwy przyjechał mistrz Dworu Cesarskiego, M. Hirs.

— WYŚCIGI. (Dzień czwarty).

W dniu 4-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody.

Nagroda 500 rb. Dystans 1 1/2 w.
Pierwszym przychodzi
„Czarodziej“ — 2 m. 26. s.
„Bystryj Uspiech“ — 2 m. 30. s.
Nagroda 400 rb. Dystans 1 w.
I-sza „Bezuczastna“ — 1 m. 45 1/2 s.
II-ga „Krugłaja“ — 1 m. 45 3/4 s.
Nagroda 200 rb. Dystans 1 1/2 w.
I-sza „Ułybka“ — 2 m. 36 1/4 s.
II-ga „Rozgadka“ — 2 m. 39 s.
III-ci „Narzan“ — 2 m. 41 s.
Nagroda 250 rb. Dystans 1 1/2 w.
I-sza „Umnica“ — 2 m. 32 1/2 s.
II-gi „Profesor“ — 2 m. 32 1/2 sek.
III-cia „Pierebieżka Lela“ — 2 m. 36 1/4 s.
Nagroda 350 rb. Dystans 1 1/2 w.
I-szy „Diwnyj“ — 2 m. 29 1/4 s., o głowę.
II-gi „Lichoj“ — 2 m. 29 1/4 sekund, w przodzie.
III-cia „Barynka“ — 2 m. 29 1/2 sek.
Nagroda 300 rb. Dystans 3 w.
I-szy „Zajczyk“ — 5 m. 7 1/2 sek.
II-ga „Stichia“ — 5 m. 9 1/2 sek.
III-cia „Riedka“ — 5 m. 9 1/2 s.
Nagroda „Handicap“, 300 rb.
Pierwszym przychodzi „Galia“, drugim „Czerniak“, trzecim „Glibokij“.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Zeszłej nocy niewykryty złodziej, wyłamawszy uprzednio ścianę, przedostał się do składu suchych owoców J. Barabasza (Niżnij Wał Nr. 23), gdzie chcąc się dostać do pieniędzy, rozpoczął otwieranie kasy ogniotrwałej. Zamiary jego wszakże nie zostały urzeczywistnione, najwidoczniej bowiem przestraszony przez kogoś, zemknął, pozostawiając na miejscu narzędzia, palto i worek, przygotowany na pieniądze.

Ostatnie wiadomości.

Galicya wobec austryackiej reformy wyborczej. Minister spraw wewnętrznych Bienorth, oświadczył się w komisyi dla reformy wyborczej przeciw żądaniu prof. Głąbińskiego, aby przyznano Galicyi 110 mandatów poselskich.

Według Bienortha nie można Galicyi przyznać więcej, niż 102 mandatów. Posłowie niemieccy, Stein i Kaiser, poruszyli na temże posiedzeniu ponownie kwestyę wyodrębnienia Galicyi, oświadczając, że Niemcy mogą się zgodzić na wyodrębnienie Galicyi, ale nie zgodzą się na powiększenie mandatów galicyjskich.

—

Anglia wobec stosunków rosyjskich. Z powodu mowy ks. Urusowa, interpelował w angielskiej izbie gmin poseł Harwood sekretarza stanu Grey'a czy rząd angielski otrzymał zapewnienie od rządu rosyjskiego, że środki ku obronie Żydów będą zarządzone. Pomocnik sekretarza stanu odpowiedział, że rząd angielski nie zwracał się do rządu rosyjskiego z żądaniem o takie zapewnienie.

Poseł Straus zapytuje Grey'a, czy rząd angielski nie mógłby porozumieć się z francuskim i niemieckim w sprawie wspólnego wysłania noty telegraficznej z protestem w imię ludzkości, przeciw postępowaniu w Rosyi z Żydami. Grey odpowiedział, że rząd angielski nie może tego uczynić.

—

Bandyci w Poznaniu. Trzech bandytów chciało zrabować kasę Banku Polskiego w Poznaniu. Jak się później okazało, byli to zawodowcy z Rosyi.

—

Rewizye procesu Dreyfusa. Z Paryża donoszą, że prokurator generalny oświadczył się za kasacyą procesu Dreyfusa, uznając go za niewinnego.

—

Wybory w Serbii. Do skupczyny serbskiej wybrano: 84 radykalistów, 49 z partyi rządu, 14 młodoradykalistów, 3 nacyonalistów, 1 postępowca i 29 socyalistów. Odbędą się wybory ściślejsze. Radykaliści pozyskali 29 mandatów, a młodoradykaliści stracili 32, nacyonaliści 3, socyaliści i postępowcy po 1.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Humań, 15 czerwca.—Telegram Frenkla uspokoił panikę; w mieście spokojnie.

Do Horodnicy i Ładyżanki wezwano strażników.

Humań, 15 czerwca. — Przyjechał z Petersburga poseł Frenkiel.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 15 czerwca.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 11 m, 45. Prezyduje *Muromcew*.

Prezydent za pomocą losowania umieszcza w oddziałach nowoprzybyłych 25 posłów. Następnie Izba wysłuchuje sprawozdań komisyi rugów poselskich. Czyta się referat czwartego wydziału gub. tambowskiej. Wydział proponuje uznanie wyborów za nieprawidłowe i wyznaczenie nowych.

Izba postanowiła wydrukować referat wydziału, a do tej chwili odłożyć omawianie tej kwestyi. Wybory w gub. kostromskiej i w mieście Baku zostają zatwierdzone. Następnie, na wniosek Lednickiego, wykreślono z porządku dziennego referat komisyi do przeprowadzenia śledztwa w sprawie pogromu białostockiego.

Izba postanawia referat wydrukować i oddać Izbie do rozpatrzenia we dwa dni po wydrukowaniu i rozdaniu posłom.

Interpelacya w sprawie represyi nad związkami włościańskimi wywołała długą dyskusyę. Zabierają głos przeważnie mówcy lewicy.

Anikin dowodzi, że związek włościański w swym programie politycznym wystawił żądania identyczne z żądaniami stronnictwa „wolności ludu“, kładąc tylko większy nacisk na nędzę rolną. Mówca zobrazowuje straszne prześladowania, których doznali włościanie od „chuliganów“ i władz.

Kiedy już umilkły oklaski prezydent zwrócił się do mówcy z temi słowy:

„Z powodu użytych tu wyrazów ubliżających powołuję pana i tych, którzy oklaskiwali pana, do porządku. (*Centrum i lewica obdarzają prezydenta oklaskami*).

Jakuszkin i profer *Wasiliew* popierają interpelacyę, proponując zmiany redakcyjne.

Socyalista *Gamarteli* mówi o włościanach gruzińskich i utrzymuje, że związek włościański konieczny jest w celu zorganizowania ruchu włościańskiego; związek ten jest środkiem zapobiegawczym przeciwko pogromom, podczas gdy czynności administracyi dają wprost odwrotne wyniki.

Od czasów Ramsesa Wielkiego żaden wróg zewnętrzny nie doprowadził Gruzyi do tak strasznej ruiny, jak rząd petersburski.

Po mowie *Niedonoskowa*, który szczegółowo omawiał nieprawne postępowanie władz sądowych i administracyjnych, zamknięto listę mówców.

Michajliczenko mówi, że należy zwracać się nie do rządu, lecz do narodu, że, jeżeli gniew ludu znajdzie ujście z siłą żywiołową i nieświadomą swych skutków, odpowiedzialność spadnie na Izbę.

Czyżewski, popierając interpelacyę, wskazuje na fakt, że w tych miejscowościach, gdzie były filie związku włościańskiego, nie było pogromów i rozruchów, gdy tymczasem żadna organizacya nie była tak ostro prześladowaną, jak ten właśnie związek włościański.

Żyłkin wskazuje, że w ciągu półtora miesiąca swej pracy prawodawczej Izba nic nie zrobiła w tym kierunku. Jest to źródłem, które wzbudza rozdrażnienie i wyrzuty, gromadzące się ze wszystkich stron przeciw Izbie. Zarzuty te byłyby niesłuszne, gdybyśmy mieli konstytucyę, ale istnienie konstytucyi jest dopiero w zarodku. Izba Państwowa jest awangardą, walczącą za wolność ludu. Konkretne wypadki, przytaczane w interpelacyach, wyjaśniają narodowi nieużyteczność, gwałt i przemoc teraźniejszego ministerstwa. Kwestya związku włościańskiego, jest kwestyą zburzenia dawnego ustroju i wskazania narodowi nowych dróg. Związek włościański, który obrał drogę pokojową do osiągnięcia swych celów, zastosowywał się do wiecznej legendy o manifeście, któryby obiecywał wolność i ziemię, i o którym tak niejasno lecz płomiennie marzył lud rosyjski. Zwróciwszy uwagę na pokojowe drogi ku osiągnięciu ideałów związku włościańskiego, Izba Państwowa powinna wypowiedzieć się za tem, że związki tego rodzaju są pożądane i zbawienne, gdyż nawet dla skrajnych partyi powstanie zbrojne jest środkiem ostatecznym. Izba Państwowa winna wypowiedzieć swe uznanie dla związków, wiodących Rosyę do nowego życia drogą pokojowego odrodzenia. Takie zorganizowanie sił społecznych umożliwi Izbie urzeczywistnienie wszystkich swych celów ostatecznych. (Oklaski centrum i lewicy).

Dołgorukow mówi o swem współdziałaniu ze związkiem włościańskim, wskazuje na to, że sumienie dręczy go na samą myśl o tem, że ci, którzy pracowali wespół z nim, jęczą w więzieniach, podczas gdy on zajmuje miejsce honorowe wśród reprezentacyi narodu. Chodzi tu nie o administratorów, sprzeciwiających się narodowi, lecz o ogólny system rządzenia. Przeżywamy obecnie chorobliwy okres — agonię dawnego ustroju. Zorganizowane masy ludu są kurzawą ludzką, która z łatwością zamienia się w niszczący huragan. Mówca proponuje oddać tę interpelacyę do komisyi w celu uzupełnienia jej. (*Oklaski centrum*).

Jasnopolski wskazuje, że rząd, walcząc z ideą związku włościańskiego, dowiódł swej niemocy.

Izba uchwala jednogłośnie przekazać interpelacyę komisyi 33 w celu opracowania uzupełnień.

O godz. 2 min. 45 ogłoszono przerwę.

Petersburg, 14 czerwca. — Wskutek poważnych zaburzeń, wynikłych w kerczonikolskim, okręgu ogłoszono tamże stan wojenny.

Z Izby Państwowej. Wydział czwarty, po rozpatrzeniu przebiegu wyborów w gubernii tambowskiej, potwierdził jedynie wybory posła Okuniewa. W sprawie nieprawnego postępowania generał-gubernatora i przewodniczącego szlachty, Czekajewa, z ramienia Izby ma być wniesiona interpelacya.

Wydawnictwo gazet „Gołos“ i „Trudowaja Rosija“ ulegnie chwilowemu zawieszeniu. Redakcye obu pism oświadczyły, że przy obecnych warunkach dalsze wydawnictwo uważają za niemożliwe.

Na mocy ukazu Najwyższego rozkazano dyrektorowi departamentu policyi zasiadać w senacie; na opróżnione miejsce powołany zostały wice-prokurator petersburskiej izby sądowej, Trusewicz.

Petersburg, 15 czerwca. — Komitet centralny partyi K. D. postanowił rozpowszechnić pomiędzy ludem dokładne sprawozdanie o działalności Izby Państwowej, w którem wyjaśnione będą znaczenie partyi K.-D. oraz kierunek prac rozpoczętych w Izbie.

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił komitet centralny partyi K.-D. o zatwierdzeniu jej; nadmienił również, że na mocy przedstawienia statutu naczelnikowi miasta zyskuje prawo działania.

W takimże duchu minister udzielił wyjaśnień gubernatorom: jarosławskiemu i niżegorodskiemu, którzy co do powyższej kwestyi żywili pewne wątpliwości.

Rozporządzenie tyczące obchodzenia niedziel, położyło tamę strajkowi, który wybuchnął na stacyi towarowej Nikołajewskiej kolei żelaznej wśród woźniców i tragarzy.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi przedsoborowej omawiano kwestyę praw, przynależnych cerkwi, jako jednostce prawnej. Zasadnicze rozstrzygnięcie tej kwestyi odroczono do chwili opracowania szczegółów. Obradowanie nad kwestyami, tyczącemi sądu kościelnego, miejscowych zarządów cerkiewnych i stosunku do „jedinowierja“ i działalności misyi zostały odłożone na październik.

Wiadomości dziennikarskie, powiadamiające o wysłaniu do Białegostoku prokuratora Kamyszańskiego dla rozpatrzenia sprawy pogromu na miejscu, również powołanie w tym celu senatorskiej rewizyi, pozbawione są wszelkich podstaw. Wiadomość, podana w gazecie „Gołos“, jakoby synod rozporządzeniem okólnikowem zabronił duchownym kazań na temat wypadków z doby obecnej, jest fałszywa.

Władykaukaz, 14 czerwca.—(Od kor. urzędowego).—Dnia 10 czerwca w 18 bateryi artyleryi górskiej, stojącej obozem w okolicy Władykaukazu, wszczęły się rozruchy, polegające na gwałtach.

Dnia 13 czerwca wieczorem baterya zbuntowała się. Baterya dała trzy strzały z dział i zasypała gradem kul rewolwerowych pozostałe baterye, które nie przystały do buntu. Pośród szeregowców jest kilku kontuzyowanych i rannych, jeden ciężko ranny. Zawezwane dwie baterye pułku abszyrońskiego zdołały rozbroić zbuntowaną baterye bez rozlewu krwi. W czasie zamieszek znikł bez śladu porucznik Bajkowski.

Moskwa, 15 czerwca.—Czeladnicy piekarscy w Moskwie przedstawili gospodarzom cały szereg żądań natury ekonomicznej, mających na celu podwyższenie płacy i polepszenie warunków bytu.

Pirogowskie Towarzystwo lekarskie postanowiło zwołać dziesiąty zjazd rosyjskich lekarzy w styczniu 1907 roku.

Aleszki, 14 czerwca. — Sąd okręgowy rozpoznawał pierwszą sprawę, tyczącą zaburzeń rolnych. Skazano: trzech na oddanie do rot aresztanckich na rok jeden i trzech na ośmiomiesięczny pobyt w więzieniu.

Tyflis, 14 czerwca.—Deputowani duchowni rosyjskich dekanatów podali na ręce ober-prokuratora prośbę o założenie dyecezyi prawosławnej w kraju zakaukaskim.

Do Batumu wyjechał dowódca artyleryi, tudzież posłano dwa bataliony.

Kronsztad, 14 czerwca. — Do warsztatów okrętowych wydziału marynarki podczas zajęć weszło dwóch nieznajomych, uzbrojonych w noże, którzy, rozkazawszy robotnikom podnieść ręce do góry, pochwycili parę rur miedzianych, poczem uciekli.

Libawa, 14 czerwca. — Na nowo-założonym luterańskim ementarzu znaleziono zwłoki zabitego włościanina Jakóba Sproge. Przypuszczają, że zamordowany padł ofiarą zemsty rewolucyonistów.

Petersburg, 15 czerwca. — Zaaresztowano wczoraj Daryę Kuzniecową, oskarżoną o zabójstwo „psałomszczyka“ Ilińskiego. Kuzniecowa twierdzi, że zbrodnię popełniła kucharka jej, Fedorowa, której jednakże nie zdołano dotychczas odszukać.

Nakazano naczelnikowi zarządu podatków niestałych i państwowego monopolu wódczanego, Nowickiemu, uczestniczyć w senacie, z pozostawieniem przy pełnionym przezeń urzędzie.

Soczi, 15 czerwca. — Rabusie dokonali napadu na pocztę w odległości czterdziestu wiorst od miasta. Napastnicy ranili strażnika i pozabijali konie. Skradziono z górą 22 tysiące, Pocztylion i woźnica pocztowy zbiegli.

Baku, 15 czerwca.— Zastrajkowali robotnicy fabryki Tagiew; żądają powiększenia płacy zarobkowej. Fabryka, z powodu strat, poniesionych w 1905 r., nie jest w stanie zadośćuczynić tym żądaniom. Ze 140 firm robotnicy strajkują tylko w dwóch przedsiębiorstwach naftowych.

Tyflis, 15 czerwca.— Donoszą gazecie „Kawkaz“, że w pobliżu granicy tureckiej między strażnikami policyjnymi okręgu kagermańskiego a szajką uzbrojonych kurdów tureckich, liczącą około 300, przyszło do ostrego starcia. Walka trwała przeszło 4 godziny.

Kurdzi zmuszeni byli cofnąć się; stracili oni kilkunastu zabitych i rannych; strażnicy nie ponieśli żadnych strat.

Atkarsk, 15 czerwca. — Ruch agrarny wchodzi na nowe tory. Włościanie, nie poprzestając na skoszeniu łąk i wyrąbyniu lasów, zaczęli niszczyć ogrody owocowe, w tych dniach zniszczono olbrzymi ogród Liperta w pobliżu stacyi Łopużowskaja, również splądrowano zabudowania włościanina wsi Danilówki. Obywatelowi Korienko ze wsi Czemirowki uprowadzono 30 sztuk bydła.

Strajkujący oficyaliści tramwajowi wznowili pracę; część żądań została zaspokojoną.

Gubernator elizawetpolski zawiadamia, że w gubernii mają miejsce pojedyncze wypadki grabieży i zabójstw na tle wasni narodowosciowych pomiędzy Ormianami i Tatarami.

Generał Gołoszczapow donosi, że komunikacya po trakcie Szusza - Iewłach jest zupełnie bezpieczną. Między wrogimi obozami ludnosci zaczyna panować zgoda.

Elizawetgrad, 15 czerwca. — Na nadzwyczajnem zebraniu ziemskiem wybrano 3-ch członków do komisyi urządzenia rolnego. Postanowiono również poczynić starania o wyznaczenia członkom ziemstwa, wybranym przez włościan wynagrodzenia; do czasu zaś decyzyi w tej sprawie, wydawać im z funduszów ziemstw takie same dyety, jak członkom zarządu ziemstwa.

Nowy Jork, 15 czerwca. — Wśród mieszkańców wschodniej części miasta powstała wczoraj niezwykła panika. Tysiące rodziców rzuciło się do szkół żydowskich, aby uprowadzić swe dzieci, ponieważ rozniosła się pogłoska, że zacznie się pogrom żydowski i dzieciom mają być poprzerzynane gardła.

Pogłoska powstała widocznie wskutek tego, że w niektórych szpitalach lekarze dokonali kilkorgu dzieciom operacyi w celu usunięcia adenoidów. Zawezwano rezerwy policyjne, które zamknęły 20 szkół. 3,000 dzieci odesłano do domu.

Wiedeń, 15 czerwca. — Izba deputowanych zatwierdziła budżet prowizoryczny na pierwsze półrocze roku bieżącego. Minister skarbu zwrócił uwagę izby, że 1905 roku dochody państwa znacznie przewyższyły sumę, przewidzianą w budzecie. Izba przyjęła projekt prawa, upoważniający rząd do zawarcia tymczasowych traktatów handlowych z niektóremi państwami na przeciąg czasu do d. 31 grudnia 1906 r.

Londyn, 15 czerwca.—Dzisiaj, o godz. 9 m. 45 rano, w południowej części Wales'u zauważono trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy.

Bern, 15 czerwca. — Rada narodowa zezwoliła na przystąpienie Szwajcaryi do zachodniej konwencyi międzynarodowej.

Wzrost stopy procentowej.

Podwyższenie stopy procentowej od niejakiego czasu daje się zauważyć niemal we wszystkich krajach. W Anglii zniesiono trzy i pół procentowy dyskont, a wprowadzono czteroprocentowy.

Niemiecki Reichsbank zabiera cztero i pół procentowy dyskont, podczas gdy w poprzednim roku, w tym samym czasie, zadowalniał się trzyprocentowym dyskontem.

Austrya ustanowiła oficyalną stopę procentową 4 proc., w miejsce 3 i pół proc. roku uprzedniego.

W Belgii stopa procentowa wzrosła o pół procent i wynosi teraz 3 i pół proc., zamiast dawnej 3 proc.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki występuje także tendencya zwyżki; giełda nowojorska w roku bieżącym eskontowała weksle powyżej 4 proc. Tylko we Francyi stopa procentowa nie uległa zmianie, wynosi ona ciągle 3 proc.

Na podrożenie kapitałów złożyły się następujące okoliczności: Przedewszystkiem likwidacya kosztów wojennych na Dalekim Wschodzie. Zarówno strona zwycięska jak i zwyciężona znalazły się po ukończeniu wojny w nader kłopotliwej sytuacyi finansowej.

Wysokość zaciągniętych pożyczek dosięga olbrzymiej sumy 10 miliardów franków. Z tych 6 i pół miliarda obciąża budżet Rosyi, reszta przypada na Japonię.

Bezpośrednim wynikiem odciągnięcia tak znacznych kapitałów od przedsiębiorstw przemysłowych było podrożenie pieniędzy.

Drugą przyczyną wzmożonego popytu na kapitały upatrywać należy w teraźniejszym stanie ekonomicznym Ameryki Północnej. Szczególniej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w interesach panuje ruch bardzo ożywiony.

Fabryki metalurgiczne, kopalnie i cała masa różnych przedsiębiorstw przemysłowych powiększyła produkcyę; na kolejach żelaznych dochody niemal że podwoiły się w roku ubiegłym.

Jednocześnie z Meksyku i Argentyny donoszą o pomyślnem ukończeniu żniw; rezultaty zapowiadają się doskonale.

Wszystko to ożywia przedsiębiorczość amerykańską: powstają trusty; spółki i towarzystwa akcyjne. Gorączka wzmaga się i jak grzyby po deszczu wyrastają nowe przedsiębiorstwa, poszukujące kapitałów.

Miejscowa gotówka już wyczerpana, trzeba się zwrócić po nią do starej Europy.

Straszna katastrofa w San-Francisko, obrócenie w perzynę całego miasta, a zatem widoki robót, przedsięwziętych na rozległą skalę, otworzyły nowy rynek zbytu dla kapitałów. Mieszkańcy, nie tracąc czasu, zabrali się do uprzątnięcie gruzów i opracowania planów i kosztorysów, według których miasto ma być odbudowane. Na razie zadowolono się pożyczką 300 milionów franków.

Również wzrost handlu światowego i zwyżka cen towarów wpłynęły na podwyższenie stopy procentowej. Wszystkie surowe produkty, jak węgiel, bawełna, wełna owcza, a także i żelazo dosięgły cen maksymalnych. Handel nimi zaangażuje znaczne kapitały.

Wszelkie przewidywania spadku stopy procentowej w niedalekiej przyszłości są mało prawdopodobne, prędzej należy spodziewać się jeszcze tendencyi zwyżkowej,

Prawda, że w porównaniu z latami 1883-im i 1884-ym roczna produkcya złota powiększyła się od 500 do 550 milionów franków, i że obecnie eksploatacya kopalni złota dosięga poważnej cyfry 2-ch miliardów franków, ale popyt na pieniądze jest tak wielki, że pieniądz należeć będzie jeszcze czas jakiś do towarów bardzo poszukiwanych. Podrożenia kapitału i podwyższenia stopy procentowej należy również spodziewać się z powodu zamierzonego wycofania pieniędzy papierowych w Hiszpanii, Portugalii i Grecyi, a puszczenia w obieg odpowiedniej ilości złota.

Rozmaitości.

Konferencya międzynarodowa. Na posiedzeniu francuskiego gabinetu ministrów, dnia 14 czerwca, otwartem pod przewodnictwem prezydenta ministrów, Sarrien'a, powzięto uchwałę: zainicyować zwołanie konferencyi międzynarodowej w celu wzajemnego porozumienia się tych państw, które zaprowadziły u siebie podatek dochodowy i spadkowy.

Na proponowanej konferencyi mają zainteresowane państwa za pośrednictwem swych delegatów obmyśleć środki zapobiegające uchylaniu się od powyższych podatków wraz z karami.

Na „Macierz Polską.“

Wieść o otwarciu Macierzy Polskiej tam, nad Wisłą, w sercu naszej ojczyzny, i do nas dobiegła, tu, w ten tak cichy teraz, a tak niegdyś burzliwogłośny zakątek czerkaskiego powiatu, u stóp mogił kumejskich leżący.

Serca nasze radością zabiły, że dziatwa nasza, od Połągi do brzegów morza Czarnego, znajdzie możność usłyszeć mowę swojską, uczyć się przeszłości swej, ongi tak świetnej, nauczy się modlić po swojemu!

I u nas tu jest dziatwa, która przyszła od Karpat dla chleba. Wiemy, jak im potrzeba tej wiedzy!

Dlatego, do ogólnego chóru narodowej składki i my swój grosz wdowi, wedle możności, składamy wierząc, że z tych drobnych datków, gdy staniem ramię do ramienia, tysiące się zbiorą, które wychowają nam młode, zdrowe siły, tak dla ojczyzny naszej potrzebne.

Obyśmy byli dobrym przykładem dla drugich.

R. Rogiński.

Ofiary na „Macierz Polską“

Cieszkowski rb. 2.
Liwski kop. 50.
Majewski rb. 1.
R. Rogiński rb. 1.
Zubkowicz rb. 1.
Czajkowski rb. 1.
Langner kop. 50.
Watenburg kop. 50.
W. Waśniewski rb. 1.
Olecki kop. 50.
Miłkowski rb. 1 kop. 50.
Bronisław Goetz kop. 50.
Stanisław Gawęcki kop. 50.
Z. Głowacki rb.1.

OFIARY.

Na Szkołę rzemiosł św. Wacława w Kijowie:

Rodzina pp. Gnatowskich złożyła rb. [illegible]

Odpowiedzi od redakcyi

Panu Z. P. w Kr[illegible] już zajęta.

Z życia prowincyi.

Trostianiec Podolski, d. 13 czerwca.

Spieszę z opisaniem szczegółów wypadku, który się odbył w naszem, dotąd zawsze cichym, zakątku.

W niedzielę, o g. 4 po południu, nasze miasteczko było wstrząśnięte przerażającym wypadkiem.

Szczegóły są następujące: Policyant w pobliżu szynku aresztował pijanego chłopa, którego chciał odprowadzić do kozy—aż się wytrzeźwi. Z powodu oporu aresztowanego, policyant wezwał sobie do pomocy ingusza-kozaka (jednego z 40, którzy są najęci dla ochrony ekonomii i fabryki od przewidywanych zaburzeń).

Mocowanie się aresztowanego z policyantem i kozakiem spowodowało oburzenie w pośród stojących w pobliżu pijanych chłopów i jedna z bab uderzyła kozaka-ingusza. Obrażony azyata, pobiegł do fabryki do swych kolegów i tam była zadecydowana zemsta.

W liczbie około 33, z bronią palną udała się drużyna na bazar, po drodze napadając przechodzących chłopów.

Na bazarze tłumu nie było, była garstka chłopów, którzy, rozsypani po całym bazarze pokilka osób (a nie zwartą masą), rozstrząsali zaszłe wypadki.

Zjawili się ingusze i poczęli szukać powodu, aby potem uniewinnić swoją krwawą rozprawę.

Niedługo czekali...

Jakaś baba uderzyła kijem konia, na którym siedział ingusz i natychmiast rozległa się salwa karabinowa...

Na miejscu trupem padło 3. Ciężko i lekko rannych od 23—30, z których 4 umarło tego samego i następnego dnia.

Po wiecu, który się odbył na drugi dzień, włościanie zadecydowali posłać telegram do Izby Państwowej, co też i uczynili.

Z początku zatarg miał ostry charakter, spodziewano się bardzo niebezpiecznych wypadków.

Dziś względnie spokojnie.

Na miejsce zjechał sędzia śledczy i prokurator; bądź co bądź, śledztwo wykaże, czy mieli prawo inguszy-kozacy użyć broni dla tak błahej przyczyny, jak osobista zemsta pokrzywdzonego ich towarzysza.

W.

Olszana, d. 12 czerwca.

Gdy przed kilku miesiącami ukazał się pierwszy polski dziennik w Kijowie, jakaś iskra przebiegła ukrainne polskie społeczeństwo, jakaś nić łączności nawiązała się między tą placówką polskiego słowa drukowanego a tymi wszystkimi, dla których ojczysta mowa najmilsza a sprawy narodowe najbliższe.

„Dziennik Kijowski", otworzywszy rubrykę: „Z życia prowincyi", łączność tę utrwalił, a nam skwapliwie korzystać wypada z tego prawa mówienia o sobie do swoich.

Dodatniego znaczenia korespondencyi z prowincyi wyjaśniać chyba nie trzeba; uczynił to już zresztą „Dziennik Kijowski", wzywając prowincyę do nadsyłania wiadomości. Dla nas, tak oddalonych od środowisk polskiego życia umysłowego, ten rodzaj łączności z prasą polską był dotąd prawie nieprzystępnym, a wszak wiadomo, czem jest dla nas łączność taka, jak przyzwyczajenie ludzi do interesowania się sprawami ogółu, które powoli wyrabia poczucie przynależności do wielkiej gromady.

Z tego punktu widzenia wychodząc, śpieszę znów przesłać słów kilka z Olszany.

Urodzaje w naszych stronach zapowiadają się pomyślnie; deszcze wiosenne szkody wielkiej nie zrobiły, przymnożyły tylko kosztów i pracy na plantacyach buraczanych, gdyż ulewy znosiły parę razy w miejscach falistych podrosłe już buraki.

Widmo rozruchów agrarnych do tej pory okolicy naszej nie nawiedziło. Prócz zwykłych żądań podwyżki płacy dziennej i usiłowań, nieudanych zresztą, wypędzania robotników z innych wsi, nic widocznie niepokojącego między włościanami w kluczu olszańskim dotąd nie zaszło. Życie tymczasem płynie spokojnie; lato, jak wszędzie na prowincyi, sprowadza pewne ożywienie towarzyskie. Przybywa młodzież z zakładów naukowych, znajdująca w Olszanie w czasie wakacyi zarobek na stanowiskach praktykantów, a z nią łatwiejsza sposobność zabawy. Pod względem ożywienia towarzyskiego Olszana mogłaby świecić przykładem innym miejscowościom fabrycznym, posiada bowiem dobrze zgraną orkiestrę, co stanowi tak ważny czynnik zabawy. Orkiestra ta, zorganizowana przed siedmiu laty głównie staraniem jednego z pracowników fabrycznych p. J. W., a podtrzymywana poparciem ogółu i udziałem miejscowych miłośników muzyki, rozwija się ciągle, dostarczając mieszkańcom miłej rozrywki. Tygodniowe popisy, szczególniej w lecie, gdy odbywając się w ogrodowej altanie, gromadzą towarzystwo, a już to samo jest wielką, choć nie jedyną zasługą orkiestry. Pomimo znacznych nieraz trudności, ani p. W., ani jego towarzysze nie zrażają się i nie zniechęcają, a po całodziennej pracy w fabryce lub kantorze znajdują jeszcze czas i ochotę do studyów instrumentalnych, czem dają dowód szczerego zamiłowania do muzyki.

Repertuar orkiestry, o wiele przechodzący zakres muzyki tanecznej dostarcza nam rozrywki koncertowej, istnieje jednak przy orkiestrze zespół instrumentów dętych doskonale do tańca przygrywający, a złożony z młodzieży robotniczej. W zimie tygodniowe koncerty odbywają się w lokalu zamkniętym, a przez to stają się mniej przystępne. Gdyby tak znalazł się odpowiedniejszy lokal, może i u nas około orkiestry zgromadziłoby się życie towarzyskie. Wszak powstają teraz polskie „Ogniwa" i „Ogniska", czemużby i Olszana nie miała wykrzesać choć iskierki jakiej?

Esbe.

Giełda Petersburska.

14 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73½
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	351
„ „ 1866 r.	259
5% obl. prem. Szlach. Banku	224
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	344
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	175½
„ Bransk. Relsk. Fab.	148
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	611½
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	335
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	86⅞

Usposobienie, z papierami dywidendowymi spokojne lecz stałe; z premjówkami bez zmian.

Rynek zbożowy.

—o—

(Telegram d. 14 czerwca 1906 r.).

Odesa. Usposobienie rynku zbożowego spokojne, ceny stałe. Pszenica odeska «Wales» w naturze 9 p. 30 f. 94 kop., żyto w naturze 9 p. 15 f. 70 kop.

Warszawa. Pszenica i żyto ospałe, usposobienie z owsem stałe. Pszenica 88 — 1 rb. 02 kop., żyto 70—75 kop., owies 74—90 kop

Rewel. Usposobienie rynku zbożowego bez zmiany; ceny jak przedtem. Pszenica 88—92 kop., żyto 82—84 kop., owies biały, zwyczajny 72—74 kop., owies czyszczony 78—85 kop., jęczmień 70—75 kop.

Libawa. Usposobienie rynku zbożowego stałe. Żyto 79—80 kop., owies biały, zwyczajny 76—78 kop., owies biały wyższy 87—90 kop., owies pośledni 83—85 kop., otręby grube 57 — 59 kop., średnie 54—56 kop., drobne 53 kop.

Królewiec. Usposobienie z pszenicą, otrębami, soczewicą i rapsem ospałe; usposobienie z żytem, owsem, jęczmieniem i gryką, bobem końskim, grochem, siemieniem lnianem, nowym rzepakiem i makiem niebieskim stałe. Pszenica rosyjska czerwona 95½ — 97 kop., żyto rosyjskie 73½—75⅛ kop., owies biały zwyczajny 78⅞—81⅞ kop., jęczmień pastewny 77⅜—84⅞ kop., gryka 72¾—73¼ kop., otręby pszenne, grube 58⅜—59 kop., średnie 56⅛ — 57⅝ kop., drobne 50½ kop., otręby żytnie 60⅝—63¾ kop., nowa soczewica, wysoka, zielona 2 rb. 65½ kop.—3 rb. 03¾ kop., bób koński 94¾—1 rb. 02¾ kop., groch «Wiktorya» 98⅝—1 rb. 21⅜ kop., siemię lniane 1 rb. 55½ kop. — 1 rb. 59¼ kop., raps 1 rb. 63 kop.—1 rb. 65¼ kop. rzepak nowy, wysoki 1 rb. 59¼ kop. — 1 rb. 66¾ kop. mak niebieski 3 rb. 56½ kop.—3 rb. 71½ kop.

Kijów. Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem zmienne, z owsem stałe. Pszenica ozimowa 77—80 kop., żyto folwarczne 64 kop., mieszane 61—63 kop., owies folwarczny 67—70 kop., mieszany 61—63 kop.

Fastów. Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem zmienne, z owsem stałe. Pszenica ozima 77—80 kop., żyto folwarczne 61—64 kop., mieszane 55—58 kop., owies folwarczny 62 — 65 kop., mieszany 57—60 kop.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	1,6	27,1	20,1
Barometr przy 0 w m. m.	749,1	748,3	748,1
Stop. wilgotności w proc.	80	44	76
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ4	PZ5	PZ3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	5	0
Ilość opadów w m/m.			

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,8
Najniższa	13,3
„ na powierzchni ziemi	13,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	21,2
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane: suche upały na południo-zachodzie i w centrum, opady miejscami w pozostałej Rosyi.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Kijowskie katolickie Towarzystwo Dobroczynności.

Do kasy Tow. dobroczynności wniósł p. Ludwik Sochaczewski pamięci zmarłego brata Tadeusza 25 rubli (dwadzieścia pięć rubli) dla zasilenia funduszów Wydziału opieki nad letniskami dla dzieci.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

62

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

„Jest nędzną, chorą, zestarzałą z nieszczęść i niedostatku. Moim obowiązkiem, Ty sama pewnie to sobie powiesz w tej chwili; jest podać jej rękę... odkupić ją. Postanowiłem wziąść ją do siebie, pracować na jej utrzymanie, poświęcę nawet i życie, jeżeli tego zajdzie potrzeba, aby wypełnić ten mój obowiązek.

„Małgosiu, cóż Ci mam powiedzieć jeszcze? Nigdy bardziej jak w tej chwili, nie czułem potrzeby odkrycia Tobie całej mej duszy, podobnej do wzburzonego morza i nigdy bardziej, jak w tej oto chwili nie brakło mi słów, a ta chwila jest tak ogromnie stanowiąca o całem mojem życiu.

„Nie jestem jeszcze całkiem przytomny: czuję dotąd na ustach słodycz Twoich pocałunków i drżę z miłości i niepokoju... Małgosiu, Małgosiu, życie moje jest w Twoich rękach!.. Miej litość nade mną, a także i nad sobą samą. Bądź taką dobrą, jaką cię zawsze w marzeniach mych widzę. Pomyśl, że życie jest krótkie i że jedyną, prawdziwą rzeczywistością życia, jest miłość, a żaden człowiek na świecie nie będzie Cię kochał tak, jak ja Cię kocham i kochać będę.

„Nie depcz szczęścia naszego dla ludzkich względów, dla względów, które wymyślili ludzie zawistni, aby się wzajemnie unieszczęśliwiać.

„Ty jesteś dobra, jesteś wyższa... powiedz mi choć jedno słowo nadziei na przyszłość!..

„Ale co mówię? Jestem szalony, przebacz mi i pamiętaj, że cokolwiek się stanie, ja pozostanę na wieki twoim. Napisz do mnie zaraz...

A.".

* * *

D. 19 września.

„Ani!

„List twój wydał mi się okropnym snem. I ja nie znajduję słów, aby ci wypowiedzieć to, co czuję.

„Przyjdź tej nocy o zwykłej godzinie i postanowimy wspólnie o naszej przyszłości. To ja powinnam powiedzieć: moje życie jest w twoich rękach...

„Przyjdź! — czekam cię z niepokojem i upragnieniem.

M.".

* * *

„Małgosiu!

„Kartka twoja zmroziła mi serce; czuję, że decyzya o moim losie już zapadła, ale jeszcze nić nadziei mię prowadzi. Nie, nie mogę przyjść, nawet gdybym chciał, nie mógłbym...

„Nie przyjdę, jeżeli mnie pierwej nie dasz słowa nadziei. Wtedy pobiegnę do Ciebie, uklęknę u nóg twoich, aby ci podziękować i modlić się do ciebie, jak do świętej... Ale teraz nie, nie mogę i nie chcę... To, co ci tej nocy pisałem, jest mojem niezłomnem postanowieniem; napisz do mnie, nie daj mi umierać tem okropnem oczekiwaniem.

Twój najnieszczęśliwszy

A.".

* * *

D. 19 września. Północ.

„Ani mój!

„Czekałam na ciebie, aż do tej chwili, drżąca z miłości i bólu... ale tyś nie przyszedł i może już nie przyjdziesz nigdy, a ja do ciebie piszę w tej słodkiej godzinie naszych schadzek, ze śmiertelną rozpaczą w duszy i ze łzami w oczach.

„Księżyc zamroczony wychyla się na zasnute niebo, noc smętna, prawie ponura i wydaje się jakby cała przyroda była zasmucona niedolą, która miłość naszą dotknęła.

„Ani, czemużeś mnie oszukał?

„Ja wiedziałam, tak, wiedziałam, jak powiadasz sam, kim byłeś, a kochałam cię przecie, bo jestem wyższą nad ludzkie przesądy, bo chciałam ci wynagrodzić niesprawiedliwości, które los na twoją szkodę snuł, a nadewszystko, bo wierzyłam, że i ty, i ty wyższym jesteś nad ludzkie przesądy, i że złożyłeś we mnie, tak, jak ja złożyłam w tobie, całe swoje życie.

„Ale się omyliłam; a raczej tyś mię oszukał, tając przede mną twoje prawdziwe uczucia. Ja sądziłam, sądziłam zawsze i jeszcze sądzę, że wiedziałeś, iż twoja matka żyje, gdzie się znajduje, jak również (jak wiedzieli wszyscy), jakie życie prowadziła, ale, że ty przez nią opuszczony, nie troszczyłeś się o wyrodną matkę, która była twojem nieszczęściem i twoją niesławą i uważałeś ją wobec siebie i wobec wszystkich za nieżyjącą.

...„O! zupełnie byłam pewna, że jeżeli się ona ośmieli stanąć przed tobą, tak jak, niestety, się stało, tybyś nie raczył spojrzeć na nią... Ale stało się inaczej... Przeciwnie, ty teraz wypędzasz tę, która cię od tak dawna kocha i która zawsze kochać cię będzie, aby poświęcić swe życie, twój honor tej, która, gdyby nie miała komu cię podrzucić, byłaby cię zabiła, ażeby się od ciebie uwolnić i byłaby cię zostawiła w lesie, w puszczy, na pastwę wszystkich możliwych okropności.

„Ale niepotrzebnie piszę ci to wszystko, bo ty pewnie sam lepiej to ode mnie rozumiesz; a więc zbytecznem, abyś mię dalej łudził i powoływał się na uczucia, których ja odczuwać nie mogę, od chwili kiedy ty, odczuwać je przestałeś.

„Bo widzisz, ja doskonale rozumiem, że chcesz się poświęcić nie z przywiązania, ani przez szlachetność, bo prawdopodobnie słusznie nienawidzisz kobietę, która zgubą twoją była, ale właściwie dla tych ludzkich względów *wymyślonych, aby się wzajemnie unieszczęśliwiać.*

„Tak, tak, ty się chcesz poświęcić dla świata, ty się chcesz sam zgubić i zgubić mnie, która cię kocha, tylko dla samej próżności, aby słyszeć jak będą mówili: *spełnił swój obowiązek.*

„Ale ty jesteś dziecinny, a twoje marzenie, pozwól, że ci to powiem, jest śmiesznem.

„Ludzie, wiedząc o tem, chwalić cię będą, ale w gruncie rzeczy, każdy z twojej naiwności śmiać się będzie.

„Wedź w siebie, Ani, bądź dobry dla siebie i dla mnie, a przedewszystkiem bądź człowiekiem.

„Nie, ja ci nie mówię abyś opuścił swoją matkę, która jest teraz chorą i nieszczęśliwą, tak jak ona ciebie opuściła, nie, my jej będziemy dopomagać, będziemy dla niej pracować, jeśli będzie tego potrzeba, ale niech ona daleko od nas pozostanie, niech ona nie staje pomiędzy nami, niech swoją obecnością nie zamąca naszego życia. Nigdy, nigdy! Dlaczegoż miałabym cię oszukiwać, Ani?

„Ja nie mogę nawet przypuścić, abyśmy mogli razem z nią żyć!... Ach, nie!... Byłoby to okropne życie, nieustanna tragedya; lepiej umrzeć odrazu, jak umierać powoli z żalu i wstrętu. Ja nigdy nie lubiłam tej nieszczęśliwej, teraz czuję litość dla niej, ale kochać jej nie mogę i zaklinam cię, abyś się nie upierał w swojem szalonem postanowieniu, jeśli nie chcesz, bym jej nienawidziła stokroć więcej, jak pierwej.

To jest moje ostateczne postanowienie, tak, dopomagać jej, ale niech ona pozostanie daleko, bym jej nie widziała nigdy, aby o ile możności świat w którym żyć będziemy, nie wiedział gdzie się ona znajduje i wogóle że jeszcze żyje.

(D. c. n.)

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.